NALEŻYTOŚĆ POCZTOWA OPŁACONA RYCZAŁTEM.

WYDANIE III.

Rok XII. Kraków, poniedziałek 29 lipca 1929 Nr. 201

NOWY DZIENNIK

Adres redakcji i administracji: Kraków, ul. Orzeszkowej 7
Telefon Nr. 279. — Telefon redaktora naczelnego Nr. 3689,
Konto czekowe PKO w Krakowie 400.630.
Nieodpłatne komunikaty należy nadsyłać wprost do Administracji.
Kommunikaty przesłane redakcji nie będą uwzględnione.
Rękopisów redakcja nie zwraca. Za inseraty redakcja nie odpowiada
Redaktor naczelny przyjmuje od godz. 12 do 1 w południe

Cena numeru 25 groszy

Prenumerata: w Krakowie i prowincji mies. Zł. 6'00 kwart. Zł. 18'00
w Krakowie z odnosz. do domu „ „ 6'20 „ „ 18'60
Na prowincji z przesyłką poczt. „ „ 6'60 „ „ 19'80
Zagranicą z przesyłką pocztową „ „ 10'00 „ „ 30'00
Ogłoszenia: Drobne ogłoszenia za słowo Zł. [illegible], wiersz milimetr.
1-szp. Zł. 0'25, nadesłane Zł. 0'75, wiersz milim. 1-szp. w tekście
Zł. 1'—, wiersz milim. 1-szp. na 1-ej stronie Zł. 1'25, gratulacje
Zł. 12'50. Za zastrzeżenie miejsca dolicza się 25%.

Dzisiejszy numer Herzlowski zawiera 20 stron druku — specjalny dodatek ilustrowany

OZJASZ THON

Śladem Jego Ducha

Nieraz słyszymy od tych, którzy ród swój od Kassandry wywodzą, żałosny płacz: „Oddaliliście się od Herzla! Wasze drogi nie są Jego drogami. Wasze zamiary nie są Jego zamiarami, wasze cele nie są Jego celami!" Tak płaczą i narzekają, a elegiine ich piosenki czasami srodze rażą. Kiedy nasza komenda woła: „Zadmijcie w surmy zwycięstwa!", to ich jęki zawodzą o klęsce: „Odstąpiliście od Herzla i zeszliście na bezdroża!" Dysonans nieraz przykry, rażący, bolesny.

A to nie jest prawdą. Nie odstąpiliśmy od Herzla, bo śladami Jego Ducha idziemy. A dowodem rozstrzygającym, żeśmy nie zboczyli z Jego dróg, jest właśnie to, że nam danem jest osiągać na wewnątrz i na zewnątrz sukcesy w rozroście Dzieła i w potęgowaniu znaczenia i uznania. Albowiem wiemy i uznajemy, że tylko drogi Herzla prowadzą do sukcesu, prowadzą w prostej i najkrótszej linji do ostatecznego zwycięstwa.

A jakie to były drogi, które nam wskazał, które nam torował Teodor Herzl?

Dwu dróg nas uczył, które w ludzkich dziejach niezawodnie prowadzą narody do wolności, do mocy i do sławy. Jednej z tych dróg na imię: duma, czyli godność, drugiej zaś na imię: aktywność. W obu wyrazach przymiotnikiem stałym jest: narodowe!

Obie te drogi zgubiliśmy. Jedną zgubiła nam asymilacja, drugą zaś ortodoksja. I tak zapanował na całym obszarze narodowego życia — kwietyzm smętny i posępny. Przerywały go jedynie okrzyki rozpaczy przy perjodycznych niemal wstrząsach, jakby okrutne cięgi z zewnątrz spadających. I przerywały go często jęki, jakie wydaje we śnie i w półśnie organizm zbolały i schorzały. Kwietyzm panował na całym froncie. A nawet kiedy się zdawało, że powstaje jakiś ruch, że się zrywa jakaś walka, jak np. przy dążeniach reformacyjno-religijnych na Zachodzie, to jednak zbliżka się widziało, że spór toczy się o rzeczy nieesencjonalne, uboczne, w samo zagadnienie bytu nie wnikając.

Teodor Herzl usunął z naszego życia kwietyzm i dał na jego miejsce — motyw. Dosłownie: motyw. To, co porusza, co na bezczynność nie pozwala. On rzekł do narodu żydowskiego: Jesteśmy Narodem, a skoro nim jesteśmy, bądźmyż nim w całej pełni, tak, jak sa mo życie nakazuje. A siłą motoryczną jest właśnie owa godność, owa duma narodowa, która w żaden sposób i pod żadnym warunkiem nie chce się pogodzić z poniżeniem golusowem, ani też nie popełni z radą wesołą miną, jakby w posłuszeństwie dla jakiegoś „ideału", samobójstwa narodowego.

Czyśmy te drogi opuścili? Czyśmy ten „motyw" zapomnieli?

Nie! Kroczymy tą samą drogą, pędzeni tą samą siłą, jaką odkrył, jaką zaszczepił Teodor Herzl.

Czy był kiedyś wypadek, ażeby sjonizm zapomniał o swoim fundamencie, jakiem jest silne akcentowanie narodowości żydowskiej i nieprzeparte pragnienie silnej rozbudowy tej narodowości aż do rozmiarów pełnej suwerenności? Nigdy tego stanowiska nie opuściliśmy A jeżeli w ostatnim czasie zaprosiliśmy także takich Żydów, którzy tej zasady nie uznają, do współpracy przy odbudowie Palestyny żydowskiej, to uczyniliśmy to w pewnem przeświadczeniu, że kroczymy śladami Ducha Teodora Herzla. Wszak to On rozpoczął pertraktacje z tymi Żydami, którzy mieli materjalną możność przyspieszenia dzieła odbudowy. A czynił to dla tego, bo Mu było spieszno, bo obawiał się, że albo ziemię utracimy, albo, co jeszcze gorzej, utracimy zdolność odbudowania siebie i domu. Czy to ciężar golusu nie przygniata? Czy to pragnienie lżejszego życia nie osłabia woli i czynu? Tak — On chciał koniecznie ich mieć, możnych tej ziemi, baronów Hirschów i innych magnatów. A kiedy tam nie znalazł posłuchu, zwrócił się i — na nasze wielkie szczęście — do szerokich mas i orzekł, że skoro nie mógł „flectere superos", to zdecydował się „Acheronta movebo". Szczęśliwa gwiazda narodu żydowskiego sprawiła, że miljonerzy nie chcieli. Parcie z dołu dopiero ich zachwiało na wygodnych fotelach, na których siedzą. A to właśnie widzimy teraz — niedługo trzeba było perswadować i przekonywać. Ruch mas posłał swoje silne fale ku górze.

A zresztą — czyż nie przychodzą, ażeby pracować dla odbudowy siedziby narodowej? Czy naszą jest rzeczą, wykazywać i korygować logiczne niekonsekwencje innych? Nasze wnioskowanie jest proste i jasne. Mówi ono: Żydostwo jest żywym Narodem. Żywy naród musi mieć własny dom. Ergo: Naród żydowski musi mieć własny dom. Sylogizm jakoby z żelaza ukuty. Ani go z miejsca nie ruszyć. Inni wnioskują zupełnie inaczej. Pierwsza przesłanka jest negatywna: Niema narodu żydowskiego. Druga przesłanka: Budujmy dom dla narodu żydowskiego. Wniosek: W tym domu urodzi się naród żydowski. Biedny Stagiryta w grobie się przewróci... Ale czy to nasza troska? Czy też nie wolno łączyć się z ludźmi, którzy przeciw prawidłom sylogistyki grzeszą? Proszę tylko zauważyć, że jednak operują jako fundamentalne mpojęciem właśnie pojęciem: Naród żydowski. Zabierzcie im lub usuńcie z pod nóg, to pojęcie, a zawisną w powietrzu, lub runą w przepaść. Czego mają szukać w Palestynie? Palestyna ma tylko wtedy sens i walor, jeżeli się pragnie narodowego zjednoczenia Żydów, a to pragnienie jest fundamentem ideologii sjonistycznej w duchu nauki Herzla. Przypominam sobie, jak mi raz największy uczony swojego czasu, prof. Maurycy Steinschneider, powiedział: Tem się różnię od was sjonistów, że wy pragniecie wszystkich Żydów skupionych w jednem miejscu, a ja ich chcę tak rozprószyć, ażeby na jednem miejscu nie było więcej, jak jednego Żyda! Ot — to jest język asymilacji. Rozszerzona Agencja natomiast przywłaszczyła sobie w trzech czwartych język sjonistyczny, tylko że logika tu i ówdzie jeszcze trochę chroma...

Idziemy śladami Jego Ducha.

A dokąd idziemy?

Znowu słyszy się żałosne narzekania: Toć wy zgubiliście wielki cel, który Teodor Herzl wytyczył — Państwo żydowskie!

I ten zarzut jest nieuzasadniony. Zapewne są tacy, którym mniejsze rzeczy wystarczają. Ale nasze organizacyjne szczyty i nasza szeroka, masowa podstawa są wpatrzone w świetlany cel, jaki postawił Duch Herzla. Idą ku państwu żydowskiemu. I tak rzekł Chaim Weizmann amerykańskim nie-sjonistom w roku 1924, zaraz przy pierwszem spotkaniu: Tak jest, ja i ze mną miljon dorosłych Żydów dążymy do państwa żydowskiego. Jeżeli go nie osiągniemy, to to będzie jeden z licznych wypadków, w których historja nas oszukała i będziemy mieli żal do niej. Jeżeli zaś Wy tego państwa nie chcecie, lub weń nie wierzycie, to historja między nami rozstrzygnie. Długi kawał drogi mamy jeszcze przed sobą, który możemy wspólnie odbyć.

Tak jest — Weizmann kroczy śladami Ducha Herzla. Tylko on uważa, że nie trzeba tego postulatu dniem i nocą ciągle w słowach powtarzać. Sądzi on bowiem, a z nim tak sądzą wszyscy rozsądni sjoniści, że ciągłe powtarzanie: Chcemy państwa żydowskiego! Nie jest żadnym czynem, ani żadnym krokiem do celu.

Idziemy naprzód drogami Jego Ducha.

Oczywista — nie wszyscy. Opuszczają te drogi właśnie ci, którzy podawają się za Jego jedynych i prawdziwych apostołów, ci, co ciągle Jego imię mają na ustach, a Jego Ducha nie pojmują.

Teodor Herzl przyszedł do nas ażeby nas uczyć politycznego myślenia, politycznego czynu. A to jest pełny realizm życiowy. To nie znaczy studenckie upajanie się pustem a głośnem słowem, to nie znaczy głośny, ale nigdzie nie przenikający lament. Herzl przyszedł do nas, ażeby nas uczyć rozróżnić fantastę od idealisty Idealizm świetnie się łączy z realizmem zdrowym, fantasta natomiast za słabo ma nogi, ażeby stanąć na ziemi. Lotność jego myśli, która niby ptą tągwią jest, napełniona wiatrem, każe mu bujać w powietrzu. Herzl tworzył i tworzył bezustannie. Ciągle produkował płodne pomysły do budowy, do pozytywnej pracy. Nie krzyczał, jak opętany: walka! Zapewne walczył, gdzie walczyć należało, ażeby usunąć zaporę, ludzi czy idei. Ale zawsze o tem pamiętał, że walka nie jest celem dla siebie, że właśnie celem walki jest pokój, pokój skoncentrowany, zrównoważony, w którym praca idzie raźno naprzód.

Taka była droga Herzla, a nią my idziemy.

„Herzl, jako wychowawca" — był nim dotychczas. Nasi przywódcy, którzy po nim przyszli, nasi Weizmann i Sokołow, jakkolwiek są sami dla siebie wybitnemi indywidualnościami, to jednak nie szukali innych dróg poza temi naturalnemi, prostemi, jakie odkrył i torował Teodor Herzl. Jestem głęboko przeświadczony: Gdyby Teodor Herzl żył, byłby zupełnie to samo zrobił, co zrobił Chaim Weizmann. Genjalność, twórcza intuicja zawsze mają przed sobą jasną drogę i jasny cel. A droga Genjusza, tak mi się zdaje, jest linja prosta.

Idziemy śladami Jego Ducha. Będziemy dalej kroczyć śladami Jego Ducha, aż do samego Celu, który On nam wskazał.

Dziś otwarcie XVI. Kongresu Sjońskiego

Zurych pod znakiem Kongresu

Zurych, 27. 7 ŻAT. Przybyli tu z Palestyny goście i delegaci na XVI Kongres w liczbie 400. Przybyli oni na specjalnym okręcie. Z przybyciem gości palestyńskich ruch przedkongresowy znacznie się wzmógł. W dalszym ciągu przyjeżdżają liczni delegaci Kongresu z różnych krajów. Miasto Zurych znajduje się już pod znakiem Kongresu.

Prezydent Weizmann w Zurychu

Zurych, 27. 7. ŻAT. W piątek przybył do Zurychu Dr. Weizmann. Stan zdrowia prezydenta Weizmanna jest zadowalający. Przebywać on będzie w Zurychu do niedzieli incognito.

Przypuszczalny układ sił na Kongresie

Zurych, 27 7. Żat Sąd kongresowy pracuje bardzo intensywnie. Posiedzenia odbywały się przez cały dzień wczorajszy i będą kontynuowane przez dzisiejszy wieczór. Sąd zamierza wszystkie sporne sprawy załatwić najpóźniej do jutra rana. Po rozstrzygnięciu we wszystkich tych sprawach dokonany będzie podział mandatów z ogólnych list wyborczych poszczególnych frakcyj. Według prowizorycznych obliczeń, ogólna liczba delegatów sięgać będzie 230 prócz wirylistów. Według tych danych, przypuszczalny skład poszczególnych frakcyj będzie następujący: Ugrupowania robotnicze 85 mandatów, Mizrachi 45, rewizjoniści i sjoniści radykalni 30, sjoniści ogólni 70. Stanowi to pewne uszczuplenie przedstawicielstwa sjonistów ogólnych w porównaniu z poprzednim Kongresem.

Delegacje obradują

Zurych, 27 7 ŻAT. Wszystkie frakcje sjonistyczne oraz delegaci z poszczególnych krajów odbywają narady, celem ustalenia stanowiska wobec sprawy ukonstytuowania Agencji, oraz porządku dziennego Kongresu.

Prawie wszyscy delegaci na Kongres przybyli już do Zurychu, z wyjątkiem licznych delegatów mizrachistycznych z Polski, który nie zdołali dotychczas przybyć z powodu trudności paszportowych.

Obrady Komitetu Wykonawczego

Zurych. 27. 7. ŻAT. Na ostatniem posiedzeniu Komitetu Wykonawczego, przedstawiciele Egzekutywy Sjonistycznej przedłożyli preliminarz budżetowy Oganizacji Sjonistycznej na następne dwulecie w wysokości 750.000 funtów. Preliminarz ten nie obejmuje 250,000 funtów na instytut dla popierania zakupu ziemi przy Agencji. Komitet Akcyjny przystąpił do omawiania poszczególnych pozycyj preliminarza.

Przy omawianiu kwestji składu prezydjum Kongresu oraz komisji zarysowały się poważne różnice zdań. Frakcje lewicowe domagają się obsadzenia prezydjum i komisji na zasadach proporcjonalnych w stosunku do liczebności każdej frakcji. Porozumienia w tej sprawie dotychczas nie osiągnięto. Kwestja obsadzenia prezydjum Kongresu rozstrzygnięta będzie na niedzielnem posiedzeniu A. C. Komitet Wykonawczy uchwalił również powołać do życia trzy nowe komisje kongresowe. Jedną komisję dla omówienia wszystkich spraw dotyczących Uniwersytetu Hebrajskiego oraz Technikum w Hajfie, druga komisja rozważać będzie sytuację pracowników instytucyj sjonistycznych oraz kwestję ich akcesu do organizacyj zawodowych, trzecią komisję powołano na wniosek posła Grynbauma dla omówiena działalności kulturalnej w krajach diaspory.

Konferencje Hitachdutu i Mizrachi

Zurych. 27. 7. ŻAT. Otwarta tu została światowa konferencja Hitachdutu. Omawiane jest stanowisko Hitachdutu wobec aktualnych zagadnień Kongresu. Przemówienie inauguracyjne wygłosił Józef Szprincak. Podkreślił on w swej mowie konieczność odnowienia sjonizmu oraz wychowanie młodzieży w duchu chaluczyzmu. Dr. Arlosoroff omówił szczególnie zagadnienie związane z przyszłością narodową i kulturalną żydostwa amerykańskiego.

Zurych. 27. 7. ŻAT. Nastąpiło tu otwarcie wszechświatowej konferencji Mizrachi Omawiano sprawy stojące na porządku dziennym Kongresu. Brak wielu delegatów mizrachistycznych z Polski. Prezydent Mizrachi, rabin Berlin, otwierając konferencję, omówił aktualne zagadnienia w związku z ukonstytuowaniem się Agencji i oświadczył: Mizrachi gotowa jest wejść do Egzekutywy, jeżeli uzyska gwarancję, że przynajmniej minimalny program Mizrachi będzie zrealizowany.

Hitachdut wycofał protest przeciwko wyborom do Jewish Agency w Małopolsce wschodniej

Zurych, 27 7 ŻAT. Hitachdut wycofał protest przeciwko sposobowi przeprowadzenia wyborów przedstawicieli ze Wschodniej Małopolski do rady Agencji Żydowskiej. Wobec tego sprawa ta została zdjęta z porządku dziennego sesji A. C.

Groźba pogromu w Charbinie

Moskwa. 27. 7. ŻAT. „Tass" donosi, że wśród ludności żydowskiej w Charbinie panuje panika z powodu obawy przed pogromami, ponieważ do miasta napłynęły liczne rzesze oficerów białogwardzistów dawnych gwardyj Denikina i Siemionowa. Oficerowie ci przygotowują się do zaatakowania granicy sowieckiej. Zachowanie się ich wobec ludności żydowskiej jest wyzywające. Urzędnicy sowieccy, którzy opuścili Charbin i przybyli do Moskwy donieśli korespondentowi ŻAT'a że nastrój wśród ludności żydowskiej jest bardzo przygnębiony. Rozeszły się pogłoski, że biali oficerowie przygotowują pogrom żydowski. Gmina żydowska w Charbinie zwróciła się do władz miejscowych z prośbą o pomoc. Znaczna liczba rodzin żydowskich już zawczasu opuściła miasto.

Ostatni dzień pobytu p. prezydenta Rzplitej w Krakowie

Kraków, 27 7 PAT. P. Prezydent spędził dzisiaj całe przedpołudnie na wypoczynku. O godz. 16-tej w towarzystwie Pani Mościckiej oraz adjutanta kap. Suszyńskiego wyjechał do kliniki nowo otwartego oddziału urologicznego prymarjusza docenta dra Pisarskiego. O godz. 16.45 w towarzystwie Pani Mościckiej zwiedził szkołę pielęgniarską przy ul. Kopernika 23 O godz. 20-tej odbędzie się obiad u prof. Kostaneckiego.

W dniu jutrzejszym, w niedzielę P. Prezydent o godz. 9.45 przyjmie hołd dzieci amerykańskich. Między godz. 10-tą a 11-tą obecny będzie na nabożeństwie w Katedrze. O godz. 11-tej przyjmie hołd zjazdu legjonistów. O godz. 11.15 przyjmie delegację Bratniej Pomocy Uniwersytetu Jagiellońskiego. O godz. 11.30 złożą hołd Głowie Państwa rękodzielnicy. O godz. 12.30 przyjmie hołd młodzieży miejskiej. O godz. 16-tej P. Prezydent będzie obecny na akademji rolniczej. O godz. 21.30 odbędzie się raut.

Min. Niezabytowski w Krakowie

Kraków, 27 7 PAT. Do Krakowa przybył w dniu dzisiejszym minister rolnictwa Niezabytowski, który zabawi przez dzień jutrzejszy i będzie obecny na uroczystej akademji Małopolskiego Tow. Roln., którą — jak wiadomo — zaszczyci swoją obecnością P. Prezydent Rzplitej.

Rozwiązanie ogólno polskiego Związku Kas Chorych

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 27 7 (Sin) Dzisiaj minister pracy i opieki społecznej zarządził rozwiązanie zarządu ogólno-polskiego Związku Kas Chorych. Na czele związku stoi, jak wiadomo, poseł Żuławski (PPS). Komisarzem rządowym został mianowany profesor Michał Orzelski.

Sprawozdanie Deweya za II. kwartał

Warszawa. 27. 7. Raport doradcy rządu polskiego Deweya za drugi kwartał bieżącego roku jest już skończony i oddany do druku. W połowie przyszłego tygodnia raport zostanie wysłany do Nowego Jorku, u nas pojawi się około 10 sierpnia.

Sprawa bezpłatnych biletów kolejowych dla marszałków izb

Warszawa. (AW) Najbliższe posiedzenie Najwyższego Trybunału Administracyjnego ma się odbyć w październiku. Na wokandzie jest skarga byłych marszałków Trąmpczyńskiego i Rataja z powodu cofnięcia bezpłatnych biletów po rozwiązaniu Sejmu. Ogólne jednak panuje przekonanie, iż byli marszałkowie wycofają skargi, jako obecnie bezprzedmiotowe.

Stan zdrowia Bialika

Berlin. 27. 7. ŻAT. Przedstawiciel ŻAT'a odwiedził poetę Bialika, który opuścił już dziś klinikę po przebyciu operacji. Bialik oświadczył, że narazie wyjeżdża do Marienbadu, gdzie przepędzi okres rekonwalescencji, możliwem jest jednak, że weźmie udział w zebraniu konstytucyjnem Agencji Żydowskiej. Prof. Caspar, który dokonał operacji jest zadowolony ze stanu zdrowia poety i oświadczył, że silny organizm jego szybko wróci do normalnego stanu po skomplikowanej operacji.

Egzekutywa zawrze umowę z tow. ubezpieczeniowem „Fenix"

Zurych, 27 7 ŻAT. Krążą tu pogłoski, że Egzekutywa Sjonistyczna zamierza wystąpić z wnioskiem w sprawie zawarcia jednolitego układu między całą Organizacją Sjonistyczną a jednem z wielkich towarzystw ubezpieczeniowych. Do tej chwili obowiązuje zawarty w roku 1923 układ między Żydowskim Funduszem Narodowym a towarzystwem ubezpieczeniowym --Fenix". Tow. Feniks wypłaciło Żydowskiemu Funduszowi Narodowemu tytułem prowizji 25,000 funtów, nabyło akcyj Banku Hipotecznego w Palestynie za 3000 funtów, oraz udzieliło Żydowskiemu Funduszowi Narodowemu pożyczki w kwocie 20,000 funtów. Jak przypuszczają, Egzekutywa zaproponuje zawarcie ogólnego układu z towarzystwem „Fenix".

Krwawa strzelanina w Belgradzie

Białogród, 27 7 PAT. Według doniesienia z Zagrzebia policja otoczyła dzisiejszej nocy miejsce, w którem odbywało się tajne zebranie komunistów. Komuniści poczęli strzelać z rewolwerów do agentów policyjnych, którzy odpowiedzieli również strzałami, 3 komunistów zostało zabitych, jeden z agentów zaś odniósł rany. Policja aresztowała kilku komunistów oraz skonfiskowała dokumenty, świadczące o uprawianiu propagandy komunistycznej.

TEODOR HERZL

Młody Poincare

Z wspaniałej książki Herzla „Das Palais Bourbon" wyjmujemy kapitalną charakterystykę „młodego Poincarego". Rzecz pisana w roku 1895, jest dziś podwójnie aktualna: ze względu na przypadającą w dniu dzisiejszym rocznicę zgonu Wodza sjonizmu i zbiegającą się dziwnym trafem dymisją rządu Poincarego. - Red.

Ciekawi tłoczą się do Pałacu Burbonów, gdy zanosi się na skandal. Ale właśnie wtedy nie można poznać należycie trybuny parlamentu francuskiego. Ostatecznie i zgromadzenia ludowe mają niekiedy burzliwy przebieg, a nieprzyzwoite wyrażenia należą już obecnie wszędzie do parlamentarnego tonu. Natomiast podczas „małych dni" nabiera parlament francuski cech wielkości. Tu dopiero widzi się, jak daleko zachodzą ludzie pod względem umysłowym mniej, niż przeciętni. Kto tutaj osiągnął szczyt przeciętności, może dopiero gdzieindziej uchodzić za wybitnego człowieka. Tak się naprzykład rzecz ma z panem Rajmondem Poincare. Pan Poincare jest w chwili, gdy słowa te piszę, ministrem oświaty. Nieco dawniej był ministrem skarbu, a jeszcze przedtem był już raz ministrem oświaty. Człowiek, który tyle już w życiu rządził, li czy zaledwie 33 lata. Przed ośmiu zaś laty był jeszcze reporterem sądowym mało czytywanej gazetki. Czy to nie piękna karjera demokratyczna? Powiedzmy raczej: medjokratyczna. Bo trzeba wiedzieć, że od Freycinet'a nie wypłynął na powierzchnię życia politycznego żaden człowiek tak wybitnie przeciętny, jak p. Rajmond Poincare. Nazwisko jego figurować będzie jeszcze na różnych listach gabinetu, i to nawet na



Stary Poincare w karykaturze.

czele listy, jeśli „uprzeciętniona" republika utrzyma się P. Poincare nie popełnia mianowicie głupstw. Jeśli kiedyś zdarzy się, że będzie musiał zniknąć na pewien czas, to będzie to chyba wynikiem niezręczności.

Freycineta nazwano „białą myszą", Poincare natomiast przypomina wiewiórkę, to czerwono wo-brunatne, zgrabne, wesołe i chytre zwierzątko. Jak, to potrafi wysoko wyspinać się i ukryć w gałęziach i jak chytrze umie czatować! Gdy zaś znajdzie się w klatce, podziwiać trzeba, jak niezmordowanie obraca szpulę, iż możnaby pomyśleć, że czyni to zupełnie tak, jak pan Poincare, gdy zasiada w rządzie. Trzeba sobie nazwisko jego zapamiętać. Nikt może w całym pałacu Bourbonów nie potrafi tak zręcznie nadskakiwać parlamentowi, jak to czyni Poincare. A czyni to z wybornem znawstwem. Co więcej, potrafi umiejętność tę praktycznie wykorzystać, potrafił to już od pierwszej chwili. Wstąpił do parlamentu, jako młody człowiek. Odrazu z początku rzucał się na najnudniejsze kwestje, które mu też chętnie pozostawiano. Zaczął od usuwania pajęczyn z kątów sal komisyjnych. Nieco później wycierał podłogę budżetu. Czego inni nie podejmowali się z lenistwa, tego imał się Poincare z całą chęcią. Siła robocza, nieprawdaż? A pozwalano mu pracować. Wszyscy myśleli że pracuje dla nich. Nie, po stokroć nie! Pracował dla siebie.

Wypadło mu w życiu walczyć mniej z zawiścią i zazdrością, aniżeli innym. Dzięki temu właśnie, że wyglądał tak bezbarwnie a pożytecznie. I w ten sposób wydźwignął się ponad pstrą masę gadułów. Zaszedł daleko, używając jedynie małych środków. O tak, już zaszedł daleko mały Poincare — —

Czy taki jest mały z figury? Zapewne, kiedy go teraz obserwuję, różni się postać jego znacznie od pierwotnego obrazu, który utkwił mi w pamięci. Wtedy był szczuplutkim, młodym człowieczkiem, nieskończoną ilość razy wbiegał na trybunę, wypowiadał kilka słów dyszkantem, mówił uprzejmie, sprytnie, rzeczowo i zwięźle, poczem szybko zeskakiwał z trybuny. Teraz jest inny. Przemawia rzadziej, oszczędnie szafuje słowami, które mierzy i odważa na wagę złota. Nabrał nieco tuszy i zdobył duży autorytet. Dzięki ostrożnie wypowiadanym arogancjom wzrasta jego poważanie, w sztuce zaś pustych obietnic jest mistrzem nielada. W przemówieniach nie używa błyskotliwych frazesów, jak to chętnie czynili oportuniści w dawniejszych czasach. Podobnie jak tamci wystrzega się słowa: Tak, i nie mówi: Nie. W ten sposób unika pewnych pytań, nie zniechęcając pytającego, ani nie wywołując jego rozgoryczenia. Budzi oczekiwania, nie biorąc na siebie zobowiązań. Ach, jest niezwykle zręczny.

Dlatego też nawet na podstawie jego ekspose można studjować obowiązująca w Pałacu Burbonów wymowę. Czy mówiłby tak, gdyby to nie miało przynieść pożytku? Widzę, jak wszyscy go z uwagą słuchają. Dzieje się to widocznie z tej przyczyny, że mówca jest bliski ich ideałowi. W przemówieniu jego jednak niema nic szczególnego, coby mogło olśnić. Z podziwu godną elastycznością młodzieńca przeskakuje Poincare po stopniach trybuny, wspinając się ku górze. Znalazłszy się na samej trybunie, przybiera nagle powagę roztropnego starca. Głęboko osadzone oczka pod potężnem czołem. Na czaszce jeszcze ślady czupryny. Ta młodociana łysina jest przeciwstawieniem mocnej szczęki dolnej o złym wyrazie. Pomiędzy czołem a podbródkiem gubi się niemal niepokaźny nos. Koloru jasnego bronzu jest jego broda o kształcie podkowy. Głos słaby i bezbarwny. Przemówienie zaczyna zupełnie cicho, co czyni z wyrafinowania. Gdyby zaczął mówić głośno, panowie mogliby sobie spokojnie dalej rozprawiać, ponieważ mówi szeptem, muszą uważnie nadsłuchiwać. Ale za to później nie pozwala im już odwrócić uwagi. Przemawiając, odczuwa mijające minuty, będzie mówił raczej zbyt krótko, niż za długo, w samą porę zejdzie z trybuny, zeskoczy, zanim zdąży znużyć słuchaczy. Jasno i ściśle przedstawia sprawę, argumenty ogranicza do minimum, polemizuje z zacięciem, drwi ostrożnie, w miarę jak przystoi na członka rządu, entuzjazmuje się postępem. Przytem zawsze jest chłodny, najchłodniejszy wówczas, gdy mówi z uczuciem.

Słyszałem go ostatnio na bankiecie ku czci Goncourta. Zjawił się tam jako minister oświaty, by zło[illegible] mistrzowi Edmundowi de

[illegible] na stronie [illegible]

Z DNIA

XVI. Kongres

25-lecie zgonu Teodora Herzla zbiega się z dniem otwarcia XVI. Kongresu sjonistycznego. Pierwszy też punkt porządku dziennego po otwarciu Kongresu i powitaniach, poświęcony jest referatowi Nachuma Sokołowa, nt. „Teodor Herzl i organizacja sjonistyczna".

Herzl i organizacja sjonistyczna... Stosunek to — twórcy do swego tworu. O ile idea sjonistyczna, oparta o odwieczną tęsknotę rozproszonego narodu do swej historycznej ojczyzny i dążąca do stworzenia w Erec Izrael siedziby dla narodu Izraela, była tak starą jak żydowskie rozproszenie, o tyle polityczno-organizacyjne tej idei ujęcie i wprowadzenie jej na szeroką arenę polityki światowej, stanowi wyłączną, historyczną zasługę Teodora Herzla. On to, po intuicyjno-ekstatycznej koncepcji państwa żydowskieoo, uczynił z romantyki sjonistycznej osiemnastu wieków golusu potężną organizację sjonistyczną, wyposażoną we wszystkie instrumenty nowoczesnego ruchu politycznego. Z tych instrumentów najważniejszym był — obok Organizacji sjonistycznej — Kongres sjonistyczny, jako jej zewnętrzny wyraz i polityczno-ideowa trybuna.

Teodor Herzl przywiązywał niezmierną wagę do Kongresu i innych głównych instytucyj sjonistycznych. Jednostki są śmiertelne i przemijają, instytucje, o ile tylko posiadają wewnętrzną rację i konieczność bytu, są nieśmiertelne. Nieśmiertelnym jest też nasz Kongres — drogowskaz narodu budującego swą przyszłość.

Szesnasty Konores... Droga z Bazylei do Zurychu oznacza pierwszy wielki etap rozwoju politycznego sjonizmu. W ciągu tych 32 lat — co za znikomy okres czasu wobec blisko dwóch tysięcy lat żydwskiej bezdomności! — zorganizował sjonizm aktywną część narodu żydowskiego w duchu swojej ideologji, zrewolucjonizował żydostwo wyrwał je z objęć apatji, pesymizmu i renegactwa, przywrócił nam godność ludzką, oczyścił atmosferę w żydostwie oraz stosunek nasz do narodów świata, w Palestynie zaś położył mocne i trwałe podwaliny pod żydowską siedzibę narodową. W ciągu 32 lat — w ciągu piętnastu kongresów — dał sjonizm narodowi żydowskiemu ideę, busolę w jego życiu zbiorowem, postawił nas sjonizm na nogi, wyprostował nam dusze i orzbił ty, a stugłowej hydrze czyhającej na nasz byt — antysemityzmowi przeciwstawił jedyną broń, jaka wogóle można antysemityzmowi skutecznie przeciwstawić: nasz własny, z naszego potu i z naszej krwi zrodzony — produktywny Czyn żydowski w Palestynie.

XVI. Kongres sjonistyczny rozpoczyna nowy etap w dziejach ruchu sjonistycznego. Rozszerzamy ramy Agencji Żydowskiej, co oznacza wciągnięcie w orbitę pracy palestyńskiej — nowych szerokich rzesz żydostwa, które dotąd stały zdala od sjonizmu. Wedle naszego głębokiego przekonania idea rozszerzenia Agencji Żydowskiej uzasadniona jest w duchu i intencji twórcy sjonizmu politycznego — Teodora Herzla. Gdyby atoli nawet tak nie było, gdyby rację mieli nasi przyjaciele z obozu rewizjonistów i radykalnych sjonistów, którzy twierdzą coś wręcz przeciwnego, to w każdym jednak razie rozszerzenie Agencji Żydowskiej stanowi nieodzowną konieczność obecneoo stadjum rozwoju myśli sjonskiej i ruchu sjonistycznego. XVI. Kongres położy ostateczny swój podpis pod ratyfikację układu Organizacji sjonistycznej z niesjonistami i w ten sposób zapoczątkuje nową erę w pracy palestyńskiej.

To będzie jedno zadanie Kongresu. Równolegle będzie jednak XVI Kongres musiał uczynić wszystko, aby wzmocnić samą Organizację sjonistyczną. Właśnie wobec rozszerzonej Agencji musi być Organizacja sjonistyczna silniejszą i bardziej zwartą niż dotąd. Ścieranie się rozmaitych prądów w łonie światowej organizacji sjonistycznej jest objawem normalnym. Nie wszystkie atoli formy tego ścierania się są zdrowe i normalne. Tu musi nastąpić radykalna poprawa, a będzie ona możliwą tylko wtedy, jeśli dobra wola i wielki ofiarny patrjotyzm sjonistyczny zapanują u wszystkich odłamów jednakowo.

Obecny Kongres ma przed sobą liczne zadania. To jednak zadanie — wzmocnienie i usprawnienie organizacji — jest bodaj najważniejsze. Niechaj duch Teodora Herzla napełni Kongres — w chwili, kiedy mamy zapoczątkować nowy okres w rozwoju naszego ruchu.

W. B.

Z TEATRU, LITERATURY I SZTUKI.

Jaracz i Junosza-Stępowski w teatrze krakowskim

Dyrektor Trzciński pozyskał do teatru krakowskiego na sezon przyszły świetnych artystów, Stefana Jaracza i Kazimierza Junoszę- Stępowskiego, którzy w ostatnich latach dzierżą bezspornie najbardziej czołowe stanowisko wśród aktorstwa polskiego. Obaj artyści podzielą swą przyszłoroczną działalność artystyczną pomiędzy Warszawę i Kraków, który w ten sposób mieć będzie w swym zespole przez szereg miesięcy tak znakomitych protagonistów. K. Junosza- Stępowski weźmie udział już w inauguracyjnem przedstawieniu nowego sezonu.

Występy zespołu Rewji Poznańskiej „Tysiąc pięknych dziewcząt"

Rewja w 2 częściach, 18 obrazach

Bardzo nęcący tytuł — zwłaszcza w okresie kanikuły oraz masowego „słomianego wdowieństwa" — w okresie, w którym bardzo wiele wolno, a jeszcze więcej chcianoby wykorzystać.

Tysiąc dziewcząt, w dodatku pięknych — to dwa tysiące nagich nóżek, to zapewne cztery tysiące zakazanych dreszczyków — ośm tysięcy... „Eh! Bo też gdzie kucharzy sześć" — tam niema co...

Gdzie obiecano tysiąc pięknych, nie dano nic więcej jak parę starych dowcipów, anemicznych skeczów, oraz małą ilość udanych numerów.

Do tych białych kruków należy w pierwszym rzędzie „Gwizd" i piosenka Halmirskiej oraz parodja z „Całuję Twoją dłoń Madame" i wreszcie „Hipek" Kaczorowskiego, który prowadził również żywą, lecz niezawsze prawdziwie dowcipną conferencierkę.

Monologi oparte głównie na parodji żydowskiej przejadły się już zupełnie i przyznam się, że stanowczo wolę w piękny piątkowy wieczór ryby żydowskie niż dowcipy nieżydowskie w pseudo żydowskim sosie.

Z innych punktów jeszcze walc — boston (Rella-Szpski) był udatnie wykonany. **ifl.**

—o—

— DZIŚ W NIEDZIELĘ OSTATNI WYSTĘP REWJI POZNAŃSKIEJ W „GONGU", która daje dwa przedstawienia o godz. 7 i 9 wieczór przebojo Warszawy pt. „Tysiąc pięknych dziewcząt". Ostatnie dwa wieczory zostały owacyjnie przyjęte przez rozbawioną i licznie zebraną publiczność. Imponował doskonały i obfity program. Zasłużone oklaski zbierali, niezrównany Antoni Kaczorowski, którego Kraków przyjął z całą sympatją, Basia Halmirska niezrównana mistrzyni gwizdu, Aleksander Piotrowski, Marta Rella, Helena Heleńska i reszta zespołu. Orkiestra pod batutą Ludwika Jonasa tworzyła doskonały zespół jazzbandowy. Pozostałe bilety w cenie od 1—6 złotych sprzedaje kasa teatru „Gong" od godz. 10 rano bez przerwy.

-- KRUKOWSKI—DYMSZA I OLECHNOWICZ —DYMSZYNA. Z arcybogatego swego repertuaru zaprodukują znakomici artyści warszawscy w Krakowie szereg przebojów, gwarantujących nieustający humor i niedościgniony dowcip przez czas trwania wieczorów. Krukowski opowiadać będzie w swych piosenkach najnowsze dole i niedole swojego „Lopka", a Dymsza z Dymszyną zaprezentują najnowsze duety, które były okrasą ostatnich programów „Qui pro Quo".

ZMIANY W TEATRACH POLSKICH. B. dyrektor Teatru Miejsikego w Krakowie p. Zygmunt Nowakowski objął stanowisko reżysera w teatrze wileńskim. Dyrektorem teatru wileńskiego jest p. Zelwerowicz. Dyrektor teatru miejskiego w Katowicach p. Wacław Nowakowski został zaangażowany do Krakowa. Teatr Katowicki obejmuje p. Szpakiewicz, dotychczasowy dyrektor teatru w Toruniu. P. Starska, reżyserka teatru krakowskiego, objęła kierownictwo teatru „Ateneum" w Warszawie.

DZIEN POLITYCZNY.

MARSZAŁEK PIŁSUDSKI W SULEJÓWKU.

Marszałek Piłsudski opuścił Warszawę, udając się na 3-dniowy wypoczynek do Sulejówka, gdzie bawi p. Marszałkowa z córeczkami.

Prace nad budżetem Mstwa spraw Wojskowych są na ukończeniu i w najbliższym czasie opracowany preliminarz przesłany będzie Mstwu Skarbu.

POSIEDZENIE KOMITETU EKONOMICZNEGO MINISTRÓW.

W początkach przyszłego tygodnia minister Składkowski, jako zastępca premjera, zamierza zwołać posiedzenie Komitetu Ekonomicznego Rady Ministrów dla załatwienia szeregu pilnych spraw bieżących.

URLOP MINISTRA MORACZEWSKIEGO.

Minister robót publicznych p. Moraczewski, rozpoczyna z początkiem przyszłego tygodnia urlop wypoczynkowy.

ZA KULISAMI PROPAGANDY POLITYCZNEJ.

„Il. Kurjer Codzienny" zamieścił onegdaj szereg dokumentów, z których wynika, że znany publicysta angielski, sir Robert Donald, który w swoim czasie wydał książkę o Górnym Śląsku, pobierał subwencję od rządu niemieckiego. Dokumenty te pochodzą jeszcze z roku 1925, dowodzą one jednak, jakiemi drogami chadza propaganda polityczna. Opinja angielska powinna zareagować na te rewelacje, i w danym razie w odpowiedni sposób zdezawuować publicystę, który sprzedaje swoje pióro na rzecz jednostronnej propagandy.

KRONIKA SPORTOWA.

CZECHOSŁOWACJA—POLSKA.

Zapowiedziane przed paru dniami sensacyjne zawody footballowe Czechosłowacja—Polska i jako przedmecz międzymiastowe zawody Kraków—Lwów, odbędą się nieodwołalnie dnia 4 sierpnia br. na boisku KS. Gracovia.

Zrozumiałą rzeczą jest, że tego rodzaju impreza ze względu na tak ważne dwa spotkania rozgrywane bezpośrednio po sobie na jednem boisku jest dotąd w dziejach piłkarstwa polskiego wypadkiem nienotowanym. Toteż należy się spodziewać wielotysięcznych widzów, którym Związek chcąc uprzystępnić wejście na te zawody nie podwyższył cen biletów, mając na celu propagandę sportu.

Aby uniknąć natłoku przy kasach, należy zaopatrzyć się w bilety w przedsprzedaży w firmach podanych w afiszach, a które od poniedziałku rozpoczynają sprzedaż biletów po cenach zniżonych.

Sposób nabywania biletów wcześniej przez osoby zamiejscowe, poda się do wiadomości w następnym komunikacie.

—•—

KROWODRZA—MAKKABI. Dziś w niedzielę na boisku Makkabi zawody o mistrz. kl. A. między KS. Krowodrzą a ŻKS Makkabi. Zawodom powyższym towarzyszy zwykle silne zainteresowanie publiczności ze względu na wysokie walory sportowe obu drużyn. Tym razem zapowiada się niezwykle zacięta i interesująca walka ze względu na zajść mogące przesunięcia w tabeli mistrzow. Początek punkt. o godz. 5'45 pop.

ZAWODY PŁYWACKIE O MISTRZOSTWO OKRĘGU KRAKOWSKIEGO. Dziś w niedzielę o g. 4 pop. odbędą się w pływalni w parku Krakowskim wielkie zawody pływackie o mistrzostwo okręgu krakowskiego. W powyższych zawodach biorą udział najlepsi pływacy okręgu, jak: Schönfeld, Rittermann, Schreiberówna, Schönfeldówna z Makkabi- Kraków; Sieńkowski, Rouppert, Smolka, Trytko Krzysztof, Nowakówna, Czaplicka i. i. z Cracovii. Tegoroczne zawody pływackie zapowiadają się imponująco, tak pod względem ilości konkurencji, jak i odnośnie do tłumnego udziału zawodników.

GRZEGÓRZECKI KS—AMATORZY rozegrają dziś w niedzielę zawody o mistrzostwo kl. B na boisku Makkabi. Początek o godz. 9'30.

In memoriam Teodor Herzl

B. ZIMMERMANN (Kraków).

Wódz bez skazy

W galerji wielkich mężów żydowskich niezawodnie pierwsze miejsce po Mojżeszu zajmie z czasem Teodor Herzl. Tak samo bowiem, jak ongiś Mojżesz przywrócił Żydom zatracone poczucie wolności, zrywając krustę apatji narosłą poprzez długie lata niewoli, tak samo Herzl przywrócił miljonom Żydów pamięć o ich ludzkiem pochodzeniu i o ich prawie do życia, wytyczając równocześnie wyniosły i jasny cel na drodze zrezygnowanego i rozkładającego się już narodu. Bez zbytniej więc przesady możemy tak bliskiego nam w czasie działacza narodowego ustawić bezpośrednio obok postaci, której dzieło i życie ginie w pomroce legend, a sięga ponad religje i narody.

Nie chodzi nam jednak w tej chwili o stwierdzenie, jakie miejsce i z jakiego tytułu zajmie Herzl w hierarchji historycznych żydowskich postaci. Chcielibyśmy jedynie z okazji dwudziestopięcioletniej rocznicy śmierci wielkiego Wodza pokrótce bodaj wskazać na te walory duszy, które nieuświadomionego asymilanta uczyniły aktywnym heroldem narodowego renesansu, wybitnego żurnalistę, zamieniły we wnikliwego socjologa, utalentowanego literata przeobraziły w poetę, wykuwającego w opornej skale narodowej apatji przepiękny sen o własnem, wolnem, wzorowem państwie żydowskiem.

Chcemy te walory odnaleźć i innym je pokazać. Z wychowawczych bowiem względów dobrze jest czasem raczyć się pięknem, które jest rzadkiem. Wszak pokłosie wielkich ludzi, zebrane na golusowem ściernisku, jest zatrważająco nikłe. Byli wprawdzie w żydostwie golusowem wielcy w talmudzie uczeni, podziwu i czci godni męczennicy wiary, genjalni od twórcy piękna. Atoli ludzi o charakterze i życiu, któreby po wsze czasy służyć mogły za drogowskazy na rozstajnych ścieżynach ludzkiego żywota posiadamy aż do Herzla, Gordona i Trumpeldora — znikomą garstkę. I o ile Gordon, lub Trumpeldor rośli i dojrzewali na swoistej glebie odzyskanej ojczyzny, o tyle i tem więcej godzi się zanalizować duszę człowieka, który niezakorzeniony ani we własnej ziemi,, ani we własnym ludzie dzięki walorom własnej duszy urósł na miarę postaci Fidjasza.

Jakież więc wartości składają się w sumie na jedyną w swym rodzaju osobowość Herzla?

Dwa zasadnicze pierwiastki duszy Teodora Herzla budzą w nas stale uczucie podziwu. Pierwiastkami tymi są: *duma* i *wiara*. Albowiem jedynie siła, jako wtórny wyraz odwagi, wywodzącej się z wysoko napiętego uczucia indywidualnej i rasowej dumy, mogła dać Herzlowi legitymację do przemawiania imieniem ludu żydowskiego, imieniem tych, których właściwie nie znał. Pozatem należy pamiętać, iż w chwili wystąpienia Herzla na arenę walki o równouprawnienie narodu żydowskiego, sytuacja w żydowstwie była zgoła inna niż dzisiaj. Plutokracja żydowska była z tradycji autoratywnym opiekunem ludu i z natury rzeczy ludu tego jedynym powołanym przedstawicielem. A nadto za Herzla był sjonizm dla ludzi stojących ponad — lub poza żydowstwem utopią, mrzonką, a w najlepszym wypadku królewstwem niebieskiem dla tych wierzących, co to, dusząc się na tym padole głodu i pogromów, w sjoniźmie szukali ból uśmierzającego haszyszu, ucieczki przed rozpaczliwą rzeczywistością.

Dla nie-Żydów natomiast sprawa sjońska była obrazem, którego istotne walory zależne były od odtwórczych zdolności autora. Tak w jednym, jak i w drugim wypadku sjonizm ówczesny tem różni się od dzisiejszego, iż rzecznicy idei sjońskiej byli jej uosobieniem. Nic też dziwnego, iż możnowładcy ówczesnego świata politycznego widzieli w Herzlu przedewszystkiem wpływowego redaktora. N. Fr. Presse, a w drugiej dopiero linji rzecznika ludu, ciążącego ku Palestynie. Z tem pomieszaniem pojęć walczył Herzl stale i na każdym kroku, dążąc świadomie do takiego nastawienia swej indywidualności, by wrażenie przedstawionej sprawy było silniejsze, niż wrażenie przedstawiającej osobistości. Herzl starał się kryć za sprawą, której bronił i której służył.

Jak trudnem to było to zadaniem, zrozumie każdy, kto sobie uświadomi, jak silną była indywidualność Herzla, jak sugiestywnym był wpływ jego niepowszedniej inteligencji, jak frapującym był dar jego wnikliwej intuicji, jak zwycięskim wyraz jego pięknych, zda się smętek tysiącleci, dziedziczących oczu...

Herzl krył się za sprawą. Nie czynił jednak tego z przyrodzonej skromności, lecz pod wpływem tego naturalnego uczucia, które krzywdę, bezprawie i ucisk, uznawało za dostateczną podstawę do stawiania żądań w miejsce dotychczasowego słania płaczliwych próśb i niskich pokłonów. Nasyciwszy swą duszę zdławionym krzykiem swych braci na Wschodzie, żądał Herzl rozszerzenia praw człowieka i na tych parjaszów, którym czuł się bliskim. Bliskim, nie tyle z krwi i wyznania, ile świadomością o wspólnocie losu. Wszak i on, zacisnąwszy zęby, niósł jedno ogniwo łańcucha, który fizyczną męką oplatał miljony wschodnich Żydów. Tem się też tłómaczy, iż jakkolwiek pisał w swym pamiętniku: „...Tatsache ist, was ich jedermann verschweige, dass ich nur eine Armee von Schnorern habe. Ich stehe an der Spitze von Knaben, Bettlern und Schmöcken..." — przecież występował i działał, jak gdyby królewską, a nie cierniową niósł koronę na swej głowie, jakgdyby miljonom dojrzałych przewodził mężczyzn, jak gdyby bohaterskie prowadził zastępy do walki. Zachowując należyty dystans, równym czuł się Hirschom i Rotschyldom, Bühlowi i Plewemu, carowi i cesarzowi.

Ta królewska duma usłana na szczytach istotnej ludzkiej dostojności tłómaczy nam przyczynę jego powodzenia i zmusza najbardziej krytycznie usposobionego badacza do pełnego uznania monumentalnych linji w jego charakterze. Tem bardziej, iż żaden szczegół jego prywatnego życia nie zakłóca piękna wizerunku, nie stanowi — jak to często bywa u wielkich ludzi — dysonansu w jednolitej sylwetce tego człowieka.

Skądże jednakowoż ta wyniosłość ducha u trybuna, za którym nie stał lud, ten napoleoń-

Rabin naczelny JAKÓB MEIR (Jerozolima).

Bohater

Było to jak w bajce czarodziejskiej, kiedy Teodor Herzl nagle w czasach naszej generacji zjawił się i wzniecił największy ruch ludowy w historji żydowskiej. Miałem zaszczyt osobistego zetknięcia się z nim w czasie jego pobytu w Palestynie. Nigdy nie zapomnę piękna jego patrjarchalnej postaci, jego godnej postawy i jego błyszczącego oka. A większe jeszcze wrażenie uczyniło na mnie jego słowo, które dawało wyraz wielkiej miłości do narodu, do jego kraju i do wszystkiego, co narodowi jest świętem.

A jeśli przyszedł do nas zdala i młodość swą spędził w obcej kulturze, cudowną była przecież wewnętrzna przemiana, jaka w nim nastąpiła. Przez swoją wielką troskę o naród żydowski zyskał sobie Herzl miejsce wśród największych bohaterów, jacy kiedykolwiek w żydostwie powstali.

Dr. MAREK SCHERLAG (Wiedeń).

Wódz

I.

Było to w roku 1895 — byłem wtedy uczniem 6. klasy gimnazjalnej w Stryju, — gdy pewnego dnia podczas pauzy ukazała się książka, pismo, ulotka: państwo Żydowskie. I równocześnie wzniosło się imię, imię Herzl, Teodor Herzl. Kim był twórca tego państwa żydowskigo? Fantastą, marzycielem, politykiem, literatem, poetą, prorokiem? żydem! Nowym żydem z myślą królewską! Budowniczym państw? Utopistą Awanturnikiem? Dumnym żydem! Prawie wszyscy koledzy, którzy jego książkę czytali, byli oszołomieni, zachwyceni i porwani z miejsca. Słowa i idee, które docierały do mnie, choć niejasne, — wywarły na mnie niezatarte wrażenie. Nasienie kiełkowało, dojrzewało. Już wtedy byłem nieświadomie sjonistą, uczniem Herzla. Państwo żydowskie? Nasze państwo? Wzniosła myśl powstania była mi znaną z polskiej romantyki. Stracona ojczyzna! Czy nie opłakiwała ona gdzieś w dali swych dzieci, czy nie przyzywała ich? Czyż nie trzeba pospieszyć, by ją obudzić?

Kraj? Był on za bardzo daleki. Bliżej stał naród. Ten potrzebował raczej pomocy. Nas samych musieliśmy najpierw podnieść. Z pochylonych żydów mieli powstać wyprostowani dumni żydzi.

Cóż wiedzieliśmy wtedy w małem polskiem miasteczku o właściwym sjoniźmie, o świecie, o orlim locie Herzla? Przypadkowo dostał mi się do rąk pierwszy numer sjonistycznego czasopisma „Die Welt". Treść oszałamiała mię wprost: Jesteśmy narodem braci. Notatki z całego świata donosiły: „Jesteście rozsypani, rozbici. Łączcie się. Powstańcie, uwolnijcie się od niewolnictwa, nędzy i ucisku!"

..Teraz mało się wszystko zmienić. Przybyli do nas emisarjusze, uczniowie Herzla, którzy nam dodali ducha. Poczuliśmy jednocześnie świętość i obowiązek pozostania wiernymi narodowi, i słuchania wezwania wodza... Jak pięknie i uroczyście brzmiało to słowo: wódz! Jakby fanfary. A chorągwie powiewały, biało-niebieskie, w powietrzu. Jakiś powiew szedł poprzez kraje, jakaś tęsknota wiosny. Przeczuwano coś wielkiego w Herzlu, spodziewano się po nim jaknajwięcej, wierzono weń.

Pragnąłem jaknajprędzej zdać egzamin dojrzałości, pojechać do Wiednia, zobaczyć wodza. Młodość miała treść, życie, sens, a ja—cel.

II.

Latem 1897 byłem we Wiedniu. Około 1898 widziałem Herzla poraz pierwszy na zgromadzeniu młodzieży. Osobiste wrażenie jego dumnej, świetnej postaci, jego niezwykle królewskiej twarzy, jego poważnej a jednak ujmującej istoty, powiększało wrażenie jego pism i mów. Poczułem: Tu jest wódz nietylko narodu, lecz nawet każdego pojedynczego.

Olśniony, oszołomiony, zwróciłem się doń listem, w którym wyraziłem moją tęsknotę za pięknem, moje pożądanie współdziałania nad wzniosłem dziełem uwolnienia. Wkrótce miałem szczęście być przez Herzla zaproszonym. Gdy zjawiłem się u niego w redakcji „Neue Freie Presse", przyjął mię nader uprzejmie, rozmawiał ze mną dość długo, i radził, abym posłał

ski gest wodza — bez armji, ta pewność wygranej nawet w chwilach rozpaczliwej depresji? Herzl wierzył. „... Der Zionismus war der Sabbat meines Lebens..." a na innem miejscu: „...der Judenstaat ist ein Weltbedürfnis..." Pisał i wierzył w ziszczenie się swej politycznej koncepcji z tą samą żarliwością, z tem samem jednostronnem nastawieniem intelektu, z tym samym uporem, które cechują wielkich wynalazców. Chciał latać w powietrzu wbrew opinji całego świata. Na równi z genjalnymi odkrywcami cudów techniki widział gotowe, żywe, nieśmiertelne swe dzieło na długo przed możliwością demonstrowania modelu. I jakkolwiek w Altneuland z inspiracją błogosławionego przez bogów poety wyczarował na ekranie po wieści ziszczający się dziś, po dwudziestu siedmiu latach cudowny obraz Judenstaatu, przecież obcy wyczuje, że poza Herzlem powieściopisarzem stoi oparty o skałę swej spiżowej wiary Herzl, wizjoner, objawiający światu, niby drugi Ezechiel, zmartwychwstanie narodu...

Herzl wierzył w realizację swej idei głęboką, płomienną wiarą starohebrajskich proroków. I jak dziś głoszone przez tych proroków prawdy przedostają się wbrew wszelkim zaćmieniom ducha na powierzchnię, wiadomości świata, tak też i wiara Herzla przebija się poprzez apatję, uprzedzenie, złą wolę tych, którzy nie chcieli i nie chcą zrozumieć, ze racja może być także w zasadzie: credo, quia absurdum est...

Duma i wiara — oto dwa pierwiastki duszy Teodora Herzla. Duma i wiara — oto dwa główne filary świątyni odbudowanej przez Herz la po tysiącleciu rozpaczy jej kapłanów. W progi tej świątyni wchodzimy z bożną myślą w dniu dzisiejszym ze sercem pełnem czci i miłości dla jej nieśmiertelnego twórcy.

NAHUM SOKOŁOW.

Wizjoner

Proroczo-artystyczny genjusz Herzla, który na świat wydał koncepcję państwa żydowskiego, który stworzył etos organizacji i patos kongresów, rozwinął w „Altneuland", i to właśnie w słabych powiedziałbym nawet melodramatycznych miejscach tego dzieła, swobodną grę fantazji, nieskrępowaną żadnem wspomnieniem (w naszym wypadku rozumiemy pod wspomnieniami rzeczy wyuczone, tradycję i pojęcia ogólnie przyjęte). Właśnie moment sensacji, bajeczny, gwałtowny, rozwój przemysłowy przyszłości zawiera w sobie wielką myśl. Proroczo pojął Herzl jak nikt inny, że w naszem stuleciu techniki — wielki problem przyszłości leży w dziedzinie wynalazków, racjonalizacji pracy, komunikacji. Walka o puste pojęcia wolności i formy parlamentaryzmu — spuścizna prądów liberalnych — wypełnią może jeszcze niejeden okres czasu; w istocie jednak stały się one anarchonizmem. Jeden jedyny wynalazek techniczny powoduje więcej faktycznych przewrotów w życiu narodów, aniżeli dziesięć nowych statutów w konstytucjach. Problem kolonizacyjny jest problemem wielkiej techniki, olbrzymich inwestycyj kapitału i gigantycznych wysiłków pracy. W tym kierunku zawiera dzieło punkty genjalne. Pochodzą one od poety. Dalekie wyłaniają się horyzonty.

DR. T. NUSSENBLATT (Wiedeń).

Teodor Herzl — genjalny odkrywca

Wódz-poeta należał do genjalnych odkrywców. Już niejednokrotnie zwracano uwagę na okoliczność, że sjonizm jako ideę o tysiącletniej przeszłości, on w sobie odkrył, nie znając nawet publikacji, która się w tem samem mieście, w którym on żył, ukazała, a której tytuł brzmiał „Selbstemanzipation" — jako tytył i jako program. Nie o tym Herzlu chcę mówić.

Herzla świetlana postać w naszej historji, wszystkim, swojem już istnieniem samem dała dowód żywotności i niebotycznego idealizmu do jakiego zdolną jest dusza żydowska.

Stanisław Koźmian porównywał go z wielkiemi postaciami żydowskiemi, których żywot kreśli Ernest Renan, a jedna z osobistości jeszcze żyjących o światowem nazwisku, kilkakrotnie powołana do kierowania polityką byłej monarchji austro-węgierskiej, mówiąc o Herzlu podkreśla: „Kiedy rozpanoszył się antysemityzm i swą frazeologją i mnie ogarnąć poczynał, ułatowała mnie z tej patologji sama tylko znajomość z Herzlem".

Potrafił bowiem Herzl z duszy ludzi wyzwalać to, co w nich najszlachetniejsze. Był magnesem przyciągającym dobroć ludzką, o d k r y w a ł dusze, on władca serc. Moriz Benedikt, szef, „Neue Freie Presse", który „genjalnie" zwalczał Herzla, skazując na banicję słowo „sjonizm" na szpaltach potężnego podówczas organu swojego, który i c. k. ministrów do dymisji zmuszał, mawiał, że gdy Herzl do jego pokuju wchodzi, to się go wprost obawia. „Man kann nicht wissen, es scheint mir, dass Christus hineinkomt". I nie dziw więc, że jest pewna jedność w indywidualności Herzla. Jako pisarz należał Herzl do dostojnych i przednich talentów, który stworzył wartości stałe. W literaturze niemieckiej uchodzi, za jednego z największych poetów austrjackich ostatnich dziesięcioleci. Wzbogacał język, tworzył o d k r y w a ł, a z jego odkryć żyje plejada pisarzy...

A cóż dopiero Herzl jako o d k r y w c a talentów. Stefan Zweig pierwszą nowelkę umieścił w „Welt", organie sjonistycznym, p. t., „Czerwony śnieg" — a poźniej Herzl pierwszy go przedstawił czytającemu światu na łamach „Neue Freie Presse". Hansa Müllera, Sil Varę, Ottona Hausera, Marka Scherlaga i wielu innych wybitnych pisarzy on swoją intuicją odkrył. A równomiernie z temi odkryciami, daje się w życiu Wodza-poety zauważyć, że należał bezprzecznie do ludzi o twórczej fantazji i na polu techniki, bo odkrycia robił w tej dziedzinie, którą w ścisłem tego słowa znaczeniu uważamy za klasyczne podłoże do odkryć. Wszędzie konstruktywny umysł, który o d k r y w a i odkrycia stawia (choć we fantazji, wskazując na realne ich możliwości) w służbie ludzkości, w której przyszłość on wierzył.

„Snobom powiem, że światło elektryczne nie po to odkryte zostało, by niem swoje salony oświetlać, ale byśmy przy jego jasności rozwiązywali kwestję żydowską". A kwestja żydowska była dlań częścią kwestji ludzkości.

Książe Fryderyk Wrede, szambelan papieski, serdeczny przyjaciel Herzla, pisze w liście przy pewnej sposobności do mnie wystosowanym, o pewnem przeżyciu o którem jemu samemu doniósł Nordau.

U schyłku minionego wieku, siedział raz Herzl w gronie większego towarzystwa, w którem się i Maks Nordau znajdował, na wieży Eifla w Paryżu. W pewnej chwili wskutek cząstki pyłu, jaka wpadła w oko, zmuszony był Herzl zamknąć powieki. Nordau, lekarz z zawodu, udzielił Herzlowi pomocy lekarskiej, a kiedy Herzl otworzył oczy, opowiedział swoim znajomym, że mając powieki zamknięte, przeżył dziwną chwilę, Nagle widział silny, potężny ruch wozów po ulicach Paryża, ale dziwne, bez koni. Auto nie było jeszcze wówczas odkryte. W kilka lat po ukazaniu się pierwszego prymitywnego modelu automobilowego — przypomnieli sobie przyjaciele Herzla tę wizję z wieży Eifla.

Niezapomniane jest filozoficzne opowiadanie Herzla p. t. „Powietrzny balon do kierowania" — „Das lenkbare Luftschiff". Herzl — dziś ten sławny na całym świecie Zeppelin, odkrył w swojej fantazji. Czytajcie tę nowelę Herzlowską i pamiętajcie, że pisana była w roku 1896, a nie wyjdziecie z podziwu!

Pozwolę sobie tylko jedno zdanie zacytować z „Tagebücher" (Pamiętników) Herzla, w którem mimochodem mówi o balonie napowietrznym.

„Wielkie rzeczy nie posiadają fundamentu. Jabłko musi się kłaść na stół, by nie spadło. Ziemia unosi się w powietrzu. Tajemnica leży w ruchu. Wiedzą też, że gdzieś na tej linji odkryty zostanie nadpowietrzny balon, dający się kierować. Ciężkość przezwyciężona przez ruch: nie balonem ale jego ruchami

---

moje wiersze do jakiegoś monachijskiego czasopisma, oraz abym spróbował swych sił w prozie dla „Presse". Odprowadził mnie zachwyconego niedojrzałego młodzieńca uprzejmie aż do drzwi.

Mój pierwszy wiersz „Samotność", który mu w roku 1900 posłałem, wręczył on krytykowi Adolfowi Donathowi do omówienia w dodatku literackim „Neue Freie Presse".

Na jednej z najwspanialszych uroczystości makabeuszów zauważył mnie w natłoku i zagadnął. Zdumiałem się, że mnie wśród tylu ludzi poznał.

Gdy siedziałem znowu przed nim w ciasnym pokoju redakcyjnym, powiedział mi, w związku z memi opublikowanemi w wydawanem przez Natana Birnbauma „Jüdisches Volksblatt" „Obrazami nastrojowemi z ghetta", abym jednak pisał wiersze sjonistyczne, jak poeta Heinrich Grünau, którego właśnie odkrył. Sięgnął przytem do kieszeni odczytał mi pełne polotu wezwanie do czynu, przyczem zamyślony zauważył: Coś tak porywającego trzeba nam właśnie teraz...

III.

Już jako świetnie zbudowany niezapomniany piękny, interesujący człowiek o światowej sławie i imieniu, działał Herzl osobliwie na tego, który go odwiedzał i podziwiał. Tego oddziaływania był napewno sobie świadom. Ale nawet na najmniejszego nie spoglądał z góry. Brakło mu uczucia wywyższenia się, mimo że był dumnym i upartym. Szukał ludzi, współpracowników, zwolenników, przyjaciół i uczniów. Chodziło mu o działanie. Chciał znaleźć rozgłos, obudzić i poruszyć śpiący naród, ogromnie ospałe masy. Przytem nie lekceważył jednostek. Także ja miałem to szczęście być przez niego zauważonym i popartym.

Wywyższeniem i samochwalstwem mogłoby się wydawać chcąc nadmienić każde spotkanie z Herzlem, każde zachęcenie tego przychylnego i niestrudzonego przywódcy i przyjaciela wszystkich budzących się talentów i wiernych uczniów.

Mój podziw i zachwyt dla Herzla wyraziłem pierwszy wprowadzając go w nowelę, która ukazała się w języku polskim w „Roczniku Żydowskim" Adolfa Standa. Zatytułowana „Żydmorderca", była jednak zdaniem Marcina Bubera lepszą od tytułu. Przesłałem jeden egzemplarz Rocznika Herzlowi, który mi pisemnie podziękował, żałując, że nie rozumie po polsku.

Pominąwszy magiczny wpływ Herzla, budził w każdym, z którym się zetknął, wrażenie prawdziwie szlachetnego i wzniosłego człowieka, człowieka niezwykle energicznego, zangwillowskiego marzyciela ghetta, bohatera w stylu Carlylesa.

Jedno powiedzenie Herzla utkwiło mi szczególnie w pamięci: „Chciałbym tego zobaczyć któryby mnie nie brał poważnie, gdybym w jego oczy swemi głęboko spojrzał, i powiedział mu z mego przekonania słowa, które muszą być powiedziane".

Gdy wiosną 1906 roku byłem poraz ostatni u Herzla, spostrzegłem z bólem pierwsze siwe włosy na jego skroniach, pierwsze bruzdy na jego melancholijnej poważnej twarzy. Śmierć rzuciła wcześnie swój cień. Lecz Herzl mógł o sobie powiedzieć: Non omnis moriar. On żyje w swojem Dziele.

W narodową rocznicę

W 25 rocznicę śmierci T. Herzla.

Przez wieki snów o czynie i snów o wielkości,
wśród cisz gnębiących serca i burz zbrojnych w klęski,
rosły w indzie Jehowy myśli o jedności
i pleniła się wiara w Jutra świt zwycięski.

Lecz lata szły z latami, jako hufce w boje,
bez wodza, coby w naród tchnął ogromy hartu;
więc w sercach dzieci Pana kwitły snów powoje
i pętały myśl krzepką, napiętą do startu!

Aż pryszedł ON i budzić jął naród z rozmarzeń.
ON — symbol zmartwychwstania, ON — Boży posłaniec!
Przed oczy złomków stawił wspólnych spraw ołtarze,
wieszczące cudnem słowem nowych dni świtanie.

„MY JESTEŚMY NARODEM!" rzucił jakby gromy,
w serc opokę jałową. Zadrżał duch w narodzie.
Roztętniły się życiem świątynie i domy,
z mroków ghetta wypełzły rzesze ku swobodzie.

Zapał spręży! ciał morze, zaplótł się rąk wieniec
do prac zbożnych nad dobrem idących pokoleń.
Z duszy przecz odrzucono niemocy kamienie,
z ugorów serc wycięto ułudzeń kąkole.

I z nowoodrodzonych dusz trysnął plon siewu,
wznosząc się triumfalnie do stóp Jahwy tronu,
gdzie duchy przodków chwalą wśród modłów i śpiewu. —
Jedność rzesz Izraela i wielkość Syjonu!..

Zygmunt Schenker.

---

należy kierować. (Tagebücher I., str. 399). Jakie genjalne ujęcie problemu!

Albo inne miejsce z Tagebüc[illegible] (III., str. 115): „Dziwnie w dal wybiega[illegible] moje myśli, kiedy niekiedy nad ranem się budzę. Wtedy rozwiązuję wiele problemów codziennych i przeczuwam niektóre, należące do wieczności. Dziś rano (pisze to Herzl w styczniu 1902) zastanawiałem się nad ciałem ludzkiem, które tak mało znamy.

Jaką dziwną maszyną jest ciało ludzkie. Chemiczne laboratorjum, fabryka potężna. Każdy nasz ruch dowolny i spontaniczny pełen zagadek i cudów. Jakie tu gazy i ciecze się wytwarzają, szkodliwe i pożyteczne. Dlatego też wierzę w teorję o serum. Podobnie jak trujące wydzieliny wytwarza ciało żyjące i wydzieliny lecznicze, które z biegiem czasu zapewne zostaną odkryte". Wiemy, wiele medycyna i terapia dzisiejsza zawdzięczają odkryciom na polu wydzielin wewnętrznych (Innere Sekretion).

Teodor Herzl genjalny odkrywca był naszym drogowskazem, a jego niezgłębiona osobistość weszła jako dar Boży — Teodor — do naszej historji. Nie [illegible]ućmy się, że nie żyje, radujmy się, że żył. Pozwalamy sobie wyrazić nadzieję, że w następnym roku solennie i w podniosłym nastroju obchodzić będziemy 70-lecie urodzin Teodora Herzla.

GEORGE CLEMENCEAU.

Człowiek Czynu

Z wywiadu udzielonego p. Pierre van Passen

„Ecoutez", powiedział p. Clemenceau, kiedy mu zdradziłem przyczynę mej wizyty, „znałem Dr. Herzla".

„Powiedziałem, że Herzla znałem, lecz tylko lekko. Od Daudeta słyszałem po raz pierwszy o nim i o jego książce. Wkrótce potem przeczytałem ją sam. Uważam, że jest to jego najlepsze dzieło. Herzl był nawskroś człowiekiem czynu i to wielkim człowiekiem. Mówiąc tak o nim, nie mierzę wielkości jego miarą tego, co głosił lub pisał; pragnę jedynie wiedzieć, czego dokonał. Częstokroć podziwiamy myśli własne; lecz zasadniczą rzeczą są czyny, które się z nich wyłaniają. Świat pełen jest słownej obłudy i maskowania się. Coraz głośniejszem się staje pożądanie prostoty. Herzl zetknął się z życiem twarzą w twarz. I kroczył swą własną drogą, nie dbając o oklaski i uznania. Niekiedy bywał on nieco naiwny. Lecz czyż wszyscy wielcy ludzie nie są mniej lub więcej naiwni?"

„Tygrys" popadł w marzenia. Głowa opadła mu na piersi i mogłem się wpatrzyć w te żelazne rysy jego twarzy, w jego żywe oczy, błyszczące z pod marmurowych powiek i w pomarszczoną i bladą cerę jego twarzy.

Nagle, podkręciwszy wąsa, westchnął głęboko: „Czyż wiadomem Panu", — przemówił nagle, — „że Herzl wierzył w swą nieśmiertelność? Pewnego razu, gdy późną nocną porą wracaliśmy z posiedzenia Izby, opowiadał mi o tem. Było to w czasie wielkiej afery (Dreyfusa)".

I nastąpiła chwila milczenia, a potem lekki uśmiech rozjaśnił jego ponure oblicze.

„Ja osobiście nie miałem pewności Herzla. A jednak przypuszczam, że miał rację. Herzl rzeczywiście stał się nieśmiertelnym".

I znowu pauza. Clemenceau, w głębokich pogrążony myślach, gładzi wąsa.

„W sercach swego ludu, Panie Prezydencie?"

„Ba, nie tylko, nie to tylko. — Naród żydowski nie jest mu bardziej wdzięczny, niż inni. — Twierdzę, że jest nieśmiertelny, ponieważ i obecnie go przed sobą widzę. Często mnie tu odwiedza. Gdyby Pan tu był o północy lub o drugiej nad ranem, zobaczyłby Go Pan również".

„Jestem gotów, — Panie Prezydencie"...

„Nie, jesteś Pan młody, korzystaj Pan ze snu. Młodym ludziom to konieczne, — starym nie. W każdym razie — oni nie śpią".

I znowu głowa jego opadła, nakazując ciszę. Czy wierzyć własnym uszom? Czyżby ten realista, „gasiciel świateł niebiańskich", wpadł w sidła spirytualizmu czy nekromancji? Czy miałem usłyszeć sprawozdania jego seansów, połączonych z wywoływaniem duchów zmarłych?

„Nic podobnego" — wykrzyknął, jakby czytał me myśli.

„Przeszłość jest dla mnie schronieniem, choć zawsze w przyszłość się wpatruję. Nocami, kiedy kotłowisko paryskie milknie, przychodzą do mnie w odwiedziny, ci ludzie przeszłości. Spędzają tu ze mną miłą godzinkę na rozmowie. A później ulatują za swojemi interesami w eter. „Sokrates, Galileusz, Hugo, Goethe, Zola, Washington, wszyscy oni wpadają do mnie od czasu do czasu. Na przykład papież Leon XIII. Potem i inni. Niektórzy z nich pełni pompy i teatralności, niejedną za życia burzę wywołali. Od dnia śmierci ustatkowali się w znacznym stopniu", — dodał z uśmiechem. — „Odwiedzając mnie, zachowują się wszyscy wzorowo. Stąpają cicho, na palcach. Śmiało rzec można, że maniery mają lepsze, niż niejeden śmiertelnik".

„Również Herzl przychodzi. Nie mówi ni słowa. Siada w tym tam ot fotelu, obecnością swą przenikając pokój. Nie biada nad losami narodu swego, nie śpiewa psalmów o przyszłości ojczyzny, gdzieś tam daleko w Azji, pod berłem władców Albjonu. Pogrążony On jest w głębokich myślach, które przenikają atmosferę i umysł mój. I ja zaczynam myśleć o minionych wiekach Oblicze Herzla budzi mnie z odrętwienia, podobnie jak zbudziło owe narody zaborcze, które wobec dziejów ściągnęły na siebie winę skandalu, jakim był los Izraela.

„Nie chcę analizować filozofii Herzla. Zostawiam to ludziom młodszym. Tylko myśląc i pisząc o Nim, nie obniżajcie lotu Jego myśli i nie gaście wizyjnego żaru Jego entuzjazmu płytkiemi frazesami. Bo czyniąc tak, zadajecie kłam posłannictwu waszemu.

„A ognia nie zakryjecie", — ciągnął dalej „tygrys". — „W tym człowieku Herzlu było tchnienie nieśmiertelności. Był On zarówno wcieleniem Gorejącego Krzaka, jak Rewolucyjnego Synaju.

„Był on genjuszem, czego nie należy łączyć z pojęciem człowieka utalentowanego. Ludzi talentu jest dość, a genjuszów mało".

„Jak to rozróżnić? Musi to być odczute. Genjuszów rozpoznajemy przez gigantyczne rozmiary, zawarte w drobnem jestestwie. Rozwijają się oni w sposób dla nas nieuchwytny. Ich sposób działania, rozumienia i ujmowania prawdy zjawisk, jest wybitnie osobistej i oryginalnej natury. Prosta logika ich nie dosięga, stoją oni ponad swem pokoleniem, które ich rozumie źle, lub też ich wogóle nie pojmuje.

„Takim człowiekiem był Herzl. Wystąpił, nie zważając na płytkość i krótkowzroczność współczesnych. I wiekowy niepokój Izraela znalazł w Nim swój wyraz.

„Jaka śmiałość! Jaka odwaga! Jaki żar! Jak meteor oświetlił On drogę dla tych, co w ślady Jego iść mieli. Zapał Jego sprowadził te wypadki, które niebawem nastąpiły.

„Znał i rozczarowania. Wzięty był w ogień krzyżowy. Własny lud Go nie znał i nie zgromadził się dookoła Jego sztandaru. Umarł, zanim wizja Jego stała się rzeczywistością. Lecz wytknął On Izraelowi drogę jego przeznaczenia, którą zatracił był w rozproszeniu. Ten ważny fakt stwierdzić należy. Narzucił to żydostwu".

Clemenceau przerwał. Stosy rękopisów na biurku i świadomość olbrzymiej pracy, jaką jest pochłonięty, skłoniły mnie do odejścia.

„Był bojownikiem", — dodał Clemenceau. — „Lecz o cóż On walczył? Niech Pan powie!"

„Przypuszczam, że walczył o uznanie Izraela", — odrzekłem.

„Nic podobnego", — podchwycił „tygrys". — „On pokonał Izraela".

„Pokonał Izraela, Panie Prezydencie?"

„Ot tak. Czyż Pan zna obraz Delacroix'a w St. Sulpice?"

„Jakóba walczącego z Aniołem?"

„Właśnie, że to!"

„Jest to groźna walka, którą nam mistrz przedstawia. A jednak ma się wrażenie, że nie walcza. Zdaje się, że zależy Jakóbowi bardziej na zatrzymaniu Anioła blisko siebie, na ziemi, niż na oporze. Anioł również jest najzupełniej w mocy ubezwładnić Jakóba, a jednak tego nie czyni. Odczuwamy nieskończoną miłość, jaka mimo walki, obu wiąże.

„A po walce, co potem?" — zapytał Clemenceau. — „Cóż się dzieje dalej?"

„Po walce Jakób przestaje być Jakóbem, a staje się Izraelem. Wstaje, błogosławiony przez zetknięcie się z zesłańcem niebios. Czyż nie tak powiada Biblja?"

„Tak właśnie, młody człowieku, c'est cela. Pomyśl Pa[illegible]m, pisząc o Herzlu i Izraelu. Już nie J[illegible]ael; Izrael błogosławiony przez z[illegible]

PROF. DR. GUSTAW SINGER (Wiedeń).

Jak Teodor Herzl umierał

W grudniu 1903 roku przyszedł do mnie Teodor Herzl dla porady lekarskiej. Już poprzednio nieraz go spotykałem u łoża jednego z jego krewnych i rozmawialiśmy ze sobą jak dwaj starzy znajomi...

...Teraz przyszedł do mnie zgoła zmieniony. Blady, znużony, chory człowiek. Zaraz poznałem, że śmierć już nań czyha. Puls był nieregularny, serce już osłabione, nadto cienie dokoła jego niegdyś tak żarzących się oczu i smutne przeczucia, które go nachodziły. Sądzę, że przez jakiś czas udawało mi się łudzić go, lub przynajmniej przelotnie uspokoić, — ale po wszystkiem, czegośmy doszli z prof. Ortnerem, który go również leczył, musieliśmy przyjąć postępującą chorobę muskułu sercowego, która kazała się obawiać o rychłe ustanie siły serca. Często, kiedy się czuł źle lub z ordynacyj wydanych przez Ortnera dorozumiewał się choroby serca, na którą cierpiał, przychodził do mnie. Ja go właściwie leczyłem tylko psychicznie i stąd też poszło, że w rozmowie zatrzymywaliśmy się nad niektóremi zdarzeniami dnia.

Z fejletonisty i causeur'a rozwinął się mąż stanu, który kuł poważne, jak wielu sądziło, utopijne plany.

...Wiele rozczarowań i gorzkich doświadczeń wżerało się w jego nadwerężone serce. Z początkiem lata widziałem go w Edlach, spoczywającego na leżaku z opuchniętemi nogami. Wiedział, teraz dokładnie o postępie choroby i odpierał wyrazy pociechy.

Pewnego upalnego dnia lipcowego, była to sobota, jak jeszcze dokładnie pamiętam, przyszło do mnie kilku studentów, prowadzonych przez czcigodnego pastora Hechlera. Herzl czuje się bardzo źle i każe mnie prosić o odwiedzenie go w Edach. Z wielkim trudem zdążaliśmy na pociąg, w ponurym nastroju odbyliśmy podróż. Herzl leżał w małym pawilonie ogrodowym.

Zanim do niego wszedłem, przystąpił do mnie pastor anglikański, entuzjastyczny sjonista, wypowiedział kilka wersetów biblijnych i położył swe dłonie jakby błogosławiąc na mą głowę. „Niechaj pana Pan Bóg oświeci, żeby pan mógł pomóc temu wielkiemu, jedynemu człowiekowi". Był to jeden z najbardziej wzruszających momentów, jakie w mojej karjerze lekarskiej przeżyłem.

Razem z drem Konriedem, zmarłym w międzyczasie, naczelnym lekarzem zakładu, udałem się do wielkiego męczennika. Walczył już ze śmiercią. Niemal bez tchu wyrzucał ze siebie słowa prośby, ażeby wszystko uczynić, by mógł jeszcze ujrzeć swą matkę, którą telegraficznie zawezwano. Zorganizowaliśmy służbę nocną, studenci którzy na dworze czekali, zmieniali się kolejno; Conried i ja byliśmy u niego niezliczone razy. Wszelkiemi środkami staraliśmy się zatrzymać uchodzące życie. Ze dożył do rana, było wprost cudem. Jego pięknie zbudowane, atletyczne ciało wysilało się ciągle od nowa w nadludzkim uporze; potem padał na poduszki i wydawał się być bezprzytomnym. Godziny mijały niepowstrzymanie. Ciągle, gdy tylko wywalczył trochę oddechu, prosił władczym gestem, by wszystko uczynić, bo musi jeszcze widzieć matkę. Nagle wyprostował się jak imperator na swojem pomiętem łożu, wskazał na studentów będących na dworze i rzekł do mnie w tonie uroczystym, z gestem proroka: „To są wspaniali dobrzy ludzie, moi współplemieńcy! Zobaczy pan, oni wejdą do swej ojczyzny!" Co się musiało uważać za fantom umierającego, stało się, o cudo, rzeczywistością!

Wreszcie po długich pełnych cierpienia godzinach otwierają się drzwi i wysoka czarna pani biegnąc pada na szyję umierającego syna. Wyszliśmy z pokoju. Co ze sobą mówili, o tem zapewne nikt się nie dowiedział. Czułem w tych ponurych momentach, że palące pragnienie, które napełniało jego duszę w ostatnich latach, zostało spełnione. Prowadzony za rękę przez swą rodzoną matkę pospieszył ku ziemi Matce-Ojczyźnie, ku ziemi, którą dla siebie i dla swego nieszczęśliwego wywalczył narodu.

Umarł jak prorok w obliczu ziemi obiecanej.

STEFAN ZWEIG.

Pogrzeb Herzla

...Osobliwy to był dzień, niezapomniany dla tego, kto go przeżył. Bo nagle zjawili się na wszystkich dworcach miasta zjeżdżający każdym pociągiem w dzień i w nocy ze wszystkich państw i krajów Żydzi zachodni, rosyjscy, tureccy, ze wszystkich prowincyj i małych miasteczek nagle napłynęli, z przerażeniem o tej wiadomości jeszcze na twarzy. Nigdy nie czuło się wyraźniej, co dawniej kłótnie i dyskusje usuwały w cień, że wielki ruch postradał tu swojego wodza. Był to bezkresny pochód, oto ujrzało całe miasto, że nie fejletonista umarł, ani autor lub średniej wielkości poeta, lecz jeden z owych twórców idei, którzy w jakim kraju, w jakimś narodzie rodzą się tylko w niezmierzonych interwałach. Na cmentarzu powstał tumult; zbyt wielu ludzi naraz napłynęło, płacząc, nie wiedząc co robią uprzedzali jedni drugich; cały porządek został naraz złamany wskutek pewnego rodzaju elementarnej i niemal ekstatycznej żałoby, jakiej ani przedtem, ani potem nigdy w czasie pogrzebu nie widziałem, ludzie szaleli, płakali, krzyczeli, było to dzikie i wspaniałe zarazem. Ból — orkan złamał uczucie godności, otchłanna rozpacz zerwała ramy uroczystości. I po raz pierwszy w dramatycznej godzinie spuszczania trumny do grobu odczuli ci, którzy we Wiedniu zbyt blisko niego stali, światową dal jego dzieł i jego istoty.

A. H. REICH (Wiedeń).

Ostatnie godziny

...Początkowo nadchodziły uspakajające wiadomości z Franzensbadu, tak, że odetchnęliśmy tutaj we Wiedniu z ulgą, ale nie na długo. Gdy Herzl dla wypoczynku przeniósł się do Edlach, zbliżał się już koniec. Ilekroć o tem wspominam, tylekroć jestem do głębi wstrząśnięty. Straszną była noc z soboty na niedzielę przed Jego zgonem. Właśnie przy nim czuwałem. Dr. Werner musiał się udać na spoczynek. Herzl mówił o tem i o owem, o swej bliskiej śmierci, o swych dzieciach, o przyszłości narodu, rychło jednak zamykał oczy ze słabości, a potem nagle zrywał się ze snu. Starałem się wszelkimi sposobami uspokoić Go i myśli Jego sprowadzić na inne tory; czytałem Mu listy od dzieci, których jeszcze nie czytał, ale wśród czytania zasnął znowu. Nagle zaczęły Jego palce poruszać się na kołdrze, zbudził się i rzekł do mnie: "Ty, Reich, tę ziemię tu wokoło — a palce rysowały linję na kołdrze — musi Fundusz Narodowy zakupić" — i znowu zapadł w ciężki niespokojny sen. Ale i podczas tych ciężkich godzin myślał, kiedy się budził, o wszystkiem. I tak wręczył mi list dziękczynny, poprzedniego dnia napisany, z prośbą o oddanie go z pewnością pielęgniarce, która go dotąd pielęgnowała. Jak bohatersko zachował się tuż przed śmiercią. Kiedy matka weszła, powitał ją spokojnym głosem: "Jak Ci się wiedzie- Mamo?" Całą siłę woli zebrał i patrzył na nią, spokojny i uśmiechnięty. Potem poczuł, że siły zaczynają znikać, pożegnał ją ruchem ręki, matka wyszła, a on upadł na poduszki, ażeby się nigdy więcej nie podnieść.

DR. A. PREISSMANN (Tarnobrzeg).

Wspomnienie

Z krynicy moich wspomnień pragnę podzielić się z jednem z czytelnikami „Nowego Dziennika".

Nie wiem, nie pamiętam już w którym to było roku i wśród jakich okoliczności.

Raz, w gorący dzień letni w porze popołudniowej, odbywało się jakieś zebranie studentów narodowo-żydowskich związków i stowarzyszeń we Wiedniu (Jüdisch-nationaler Verbindungen und Vereinigungen) w lokalu Organizacji sjońskiej przy Türkenstrasse 9. Po skończonem zebraniu, kilka panien z stowarzyszenia kobiet i dziewcząt żydowskich „Hadassa" we Wiedniu, udało się do ubikacji, gdzie mieściła się redakcja „Weltu" i uprosiło Herzla, by przemówił. Zdaje się, że to był jakiś jubileusz „Hadassy". Długo trwało, nim się Wódz na to zgodził, bo był jak zwykle, mocno zajęty i nie lubiał często przemawiać. Ale panny przełamały upór wesołym śmiechem i gorącemi prośbami.

Wprowadziły Herzla do małej sali, która szybko zapełniła się członkiniami „Hadassy", studentami i członkami redakcji z głównym redaktorem Wernerem na czele.

Herzl stanął przed stołem od 2-3 kroki oddalony od słuchaczy. Barczysty mężczyzna, o ciemnej skórze, czarnej brodzie, piękny, elegancki, poważny i spokojny. Spokój bił z jego twarzy, z całej postaci.

Wyjął chusteczkę od nosa z wewnętrznej lewej górnej kieszeni żakietu, ocierał czoło i przez chwilkę widocznie się namyślał. Potem przemówił głosem cichym, pełnym, jakby aksamitno-gładkim. Mówił krótko, ale tak pięknie, barwnie, tyle porównań, metafor — istny bukiet najcudowniejszych kwiatów dla „Hadassy"

A treść? O kobiecie żydowskiej, jej roli i znaczeniu w partji.

Mówił wódz o tem, że młodzież jest przyszłością narodu, że powinna i musi być w obozie sjońskiem — a szczególnie kobieta żydowska. Ona to najlepiej zrozumie ideę sjońską, odczuje ją, przewidzi jej rozwój i znaczenie i najlepszą może być tej idei propagatorką, ileż to razy w życiu dziewczyna widzi w młodzieńcu to, czem dopiero będzie, czem jest. Dla jej rodziców to młokos, niesamodzielny, bez stanowiska, zależny od rodziców, a dla dziewczyny już jest człowiekiem, już jest samodzielnym, już sławnym, już znanym poetą, malarzem, literatem, obrońcą itd. Dziś, mówił Herzl, sjonizm jeszcze nie ma tłustych posad do rozdawania (fette u. einträgliche Stellen und Würden), ani godności, ani urzędów, ale dziewczyna swoją fantazją, swym romantyzmem świetną przyszłość dla sjonizmu wymarzy, odgadnie, a mężczyzna wywalczy. Tego „praktyczni" starsi nie widzą i nie przedstawiają sobie. To jest domeną młodzieży, przedewszystkiem żeńskiej.

Tak mniej więcej rozwodził się Wódz poważny i smętny, a tak nas wszystkich oczarował, że długo już po skończonej mowie, gdy już prawie odchodził, odezwały dopiero się brawa, bo oszołomieni i wsłuchani, pieściliśmy się głosem i dźwiękiem, który już przebrzmiał.

Słyszałem Herzla jeszcze kilka razy, ale nigdy tak blisko, tak bezpośrednio, w tak małem kółku i nigdy nie uczynił na mnie tak silnego wrażenia.

Gdzież Wódz nasz, gdzie ci wszyscy słuchacze, słuchaczki? Jedyna pociecha i pełna i możliwa, że sjonizm stał się ruchem światowym, że osiągnął prawie swój cel, i że szykuje się do skupienia całego narodu żydowskiego pod swoim sztandarem.

DR. ELJASZ TISCH (Nowy Sącz).

Sjonizm Herzlowski...

Organizacjom naszej
młodzieży poświęcam.

Od kilku lat rozlega się w organizacji sjonistycznej coraz częściej i donośniej hasło powrotu do Herzla, do jego koncepcji politycznej i do jego idei czystego sjonizmu, ostatnio nawet całe kierunki i ugrupowania w sjoniźmie proklamują powyższe hasła i robią z nich artykuły wiary. Przytem wysuwa się zawsze z jednej strony moment pozytywny, a z drugiej strony moment negatywny. Momentem pozytywnym tych formuł programowych jest „państwo żydowskie", jako cel ostateczny sjonizmu, podniesione do rzędu haseł aktualno-politycznych; momentem zaś negatywnym jest wyeliminowanie ze sjonizmu wszelkich pierwiastków socjalnych, przywrócenie mu jego pierwotnej treści bez wszelkiej domieszki. Z jednej więc strony ukoronowaniem żydowskiego ruchu odrodzeniowego w jego najszerszym zakresie, obejmującym naród, kraj i kulturę, ma być państwo żydowskie, z drugiej srtony sjonizm ma zajmować u swoich wyznawców stanowisko wyłączne i niepodzielne, zasadą jego ma być monizm ideologiczny, zakaz wszelkich kombinacyj wartości i ideałów. A to wszystko w imię Herzla.

Jesteśmy więc świadkami zjawiska, że ludzie, hołdujący wspólnemu ideałowi, przenoszą swoje sny na jawie na postać dużego formatu, na osobistość już nadzmysłową, mającą symbolizować ideał wyzwolenia. Zjawisko to jest typowe, bo masy mają potrzebę wizerunków, które im się wydają uosobieniem ich dążeń, mają potrzebę symboliki, przywiązanej do osób. Dlatego też uczuciowe życie ruchów społecznych wyraża się w symbolach i mitach. Mitologja ta, względnie symbolika, nie zawsze musi być trafną. Niemieccy spartakiści naprzykład, którym tyle zależało na podkreśleniu **proletarjackiego** charakteru klasowego ich dążeń, wzięli sobie za symbol rzymskiego przywódcę — niewolników. — Niemniej błędną jest symbolika, a raczej mitologja tych kierunków i ugrupowań w sjoniźmie, które hasła, bądźto dla Herzla przygodne i nieistotne, bądź też z duchem jego i istotą wręcz sprzeczne, podszywają pod jego autorytet i starają się opromienić jego aureolą.

— — — — — — — — — — —

Nie da się zaprzeczyć, że Herzl broszurę swoją, która ukazała się na półtora lat przed I. kongresem sjonistycznym, nazwał „Der Judenstaat", jak zgodnie z prawdą przyznać należy, że w broszurze tej powiada autor w rozdziale o języku: Wszak nie możemy mówić po hebrajsku ze sobą, — kto z nas umie na tyle po hebrajsku, aby w tym języku zażądać biletu kolejowego?" Można śmiało twierdzić, że nazwa broszury nie wywarła na dziejach wewnętrznych ruchu trwalszego wrażenia, niż zacytowane zdanie o języku hebrajskim. Samo życie, rozwój idei i ruchu przeszły nad niemi w równym stopniu do porządku dziennego.

Herzl zresztą już w Judenstacie zdaje sobie dokładnie sprawę z tego, że nie znalazł w nim ostatniej formy dla idei. (Sjonistyczne Pisma Herzla część I. str. 44). W mowie, wygłoszonej pół roku po ukazaniu się Judenstaatu w Klubie Makabejskim w Londynie powiada, że się wcale nie trzyma kurczowo każdego słowa, które umieścił w tej broszurze (tamże część I. str. 136). W swej mowie inauguracyjnej na I. kongresie sjonistycznym nie wspomina już ani słowem o państwie żydowskiem, lecz powiada, że chcemy położyć fundament pod dom, który kiedyś da schronienie narodowi żydowskiemu (I. 221). Komisja programowa I. kongresu sjonistycznego („Komisja pięciu"), w skład której wchodził między innymi Nordau, świadomie porzuciła hasło państwa żydowskiego, a wypracowany przez nią projekt progamu nawet nie zawierał wzmianki o państwowo-prawnej gwarancji żydowskiej siedziby, bo z pojęciem gwarancji państwowo-prawnej byłaby związana myśl samodzielnego państwa żydowskiego. — Gdy Fabius Schach i Leo Motzkin w dyskusji na plenum domagali się gwałtownie brzmienia: „prawem narodów zagwarantowana siedziba", zaproponował Herzl słowo pośrednie między tem brzmieniem, a brzmieniem projektu: prawnie zagwarantowana siedziba, mianowicie słowo o **publiczno-prawnych gwarancjach**, jako zabezpieczenie ze strony politycznych czynników, które mogły wówczas stanowić o losie Palestyny. Jak wiadomo, I. kongres sjonistyczny jednogłośnie uchwalił tę formułę i w programie bazylejskim niema wzmianki o państwie żydowskiem. Tak to w półtora lat po ukazaniu się wiekopomnej broszury Herzla „Der Judenstaat" porzucono całkiem świadomie hasło państwa żydowskiego, a Herzl dokładnie z tego zdawał sobie sprawę i niejednokrotnie dawał temu wyraz.

W artykule: O wynikach kongresu z 10 września 1897 powiada: „jedyne zdanie, które było dotad uznane nieformalnie jako podstawa naszego ruchu — stworzenie publiczno-prawnie zagwarantowanej siedziby dla... Żydów — zostało obecnie i przez kongres uroczyście sankcjonowane" (I. 232). W artykule: O kongresie bazylejskim, ogłoszonym w październiku 1897 podaje Herzl definicję sjonizmu, że sjonizm dąży do stworzenia publiczno-prawnie zagwarantowanej siedziby dla... Żydów... i powiada, że ta (podkreślenie moje, Dr. T.) definicja sformułowaną była w jego przed półtora laty wyszłej książce „Der Judestaat", a bazylejski kongres ją sankcjonował (I. 240). „Czego chce sjonizm? — powiada w artykule w „Daily Chronicle" z 12 listopada 1897 — Dla narodu bez kraju... chce stworzyć ostateczną siedzibę... (I. 266). Szuka własnej ziemi i własnej godności (I. 268). W Berlinie, na publicznem zgromadzeniu w lutym 1898 na zarzut, że w Bazylei patrzono krzywo na państwo żydowskie, „dziecko Herzla" i wyparto się go, odpowiedział Herzl: „Nie należy zapominać, czem jest i była ta broszura, a czem stał się Kongres sjoński. Ta broszura była próbą jednostki wniesienia trochę światła w tę kwestję żydowską i dania projektu jej rozwiązania, nikt za to nie ponosi odpowiedzialności, tylko ja. A czem był kongres bazylejski? Tu już zeszli się świadomi celu zastępcy Żydów i troszczyli się o to, aby sjonizmowi wytknąć najbliższe cele i granice". (Pisma sjonistyczne część II. str. 16)". W mowie w Londynie w lipcu 1899 powiada Herzl: „Co jest naszym celem? Chcemy dla narodu żydowskiego przygotować prawnie zabezpieczoną siedzibę w starej jego ojczyźnie Palestynie to (podkreślenie moje, Dr. T.) uważamy za ostateczne rozwiązanie kwestji żydowskiej (tamże II. 93). Dla Żydów niema innej pomocy i ratunku, jak powrót do własnej narodowości i osiedlenie się na własnej ziemi. To (podkreślenie moje, Dr. T.) pisałem w mojej książce „Der Judenstaat" w r. 1895 — powiada Herzl w r. 1899 w artykule: O sjoniźmie (II. 124). Na wiosnę 1900 na zgromadzeniu żydowskich kupców i bankierów we Wiedniu powiada: „Nasz ruch nie jest wszak ograniczony do uwag, które... osamotniony pisarz w Paryżu napisał, ponieważ sobie w głowie swojej to ułożył jako jedyną możliwość wybrnięcia z trudnej kwestji żydowskiej". (II. 146). Na IV. kongresie sjonistycznym powiada: „Sjonizm chce dla narodu żydowskiego publiczno-prawnie zagwarantowanej siedziby w Palestynie. Ten program ułożyliśmy przed 3-ma laty, na zawsze". (II. 186).

Dnia 10 lipca 1902 jako ekspert mówi do londyńskiej komisji imigracyjnej: ...„pozostaje więc rozwiązanie, na które wskazałem w mojej broszurze „Der Judenstaat". Naturalnie tego, co wówczas pisałem, nie napisałbym teraz znowu w całości swojej w tych samych słowach lub pojedynczych punktach... Ale zasada została utrzymana. Rozwiązanie kwestji żydowskiej leży w uznaniu Żydów jako narodu i w tem aby znaleźli prawnie uznany dom". (II. 243). A dalej: „Plan zmierza do tego, aby stworzyć centrum o dostatecznej sile przyciągającej, tak, by Żydzi tam ciągnęli". (II. 265). A nadto: „Sformułowaliśmy na I. kongresie w Bazylei program, który jako cel sjonizmu ustalił stworzenie prawnie zagwarantowanej siedziby dla narodu żydowskiego w Palestynie. To jest niezachwiany cel". (II. 268).

Taką jest autentyczna interpretacja sjonizmu przez samego Herzla. — Ponadto niechaj mi wolno będzie powołać się na świadectwo człowieka którego nikt nie będzie pomawiał o defetyzm, czy też minimalizm w kierunku politycznym, człowieka, który jest chyba najwierniejszym i najmiarodajniejszym tłómaczem intencyj politycznych Herzla. Nordau w przedmowie do polskiego wydania „Judenstaatu" powiada: „Der Judestaat" jest idealistycznym wzlotem na szczyty, a nie polityczno-narodowym programem... „Der Judenstaat" jest poematem, który unosi się w eterze, a nie stoi na prozaicznym, lecz mocnym gruncie..." — **„Judenstaat i sjonizm nie są identyczne i nie powinny być ze sobą zamieniane**

TEODOR HERZL.

Altneuland

Zakończenie powieści

Odbył się pogrzeb.

Śpiewano stare pieśni hebrajskie, a dobry rabi Samuel z Neudorfu odmówił błogosławieństwo. Nie wygłaszano mów pogrzebowych. Dawid nie życzył sobie tego.

Kiedy jednak powrócił w towarzystwie przyjaciół z cmentarza i zasiadł w pokoju żałoby, te oto wypowiedział słowa:

— Była moją matką. Miłością moją i mojem cierpieniem. Miłość i cierpienie zostały w niej ucieleśnione, a oczy moje wyzierały z tęsknoty, ilekroć ją miałem ujrzeć.

I nie zobaczę jej już więcej, a była mi matką.

Była nam domem i ojczyzną wówczas, kiedy nie posiadaliśmy własnego domu i własnej ojczyzny.

Była naszą podporą, gdy prowadziliśmy nędzny żywot, była bowiem miłością.

Uczyła nas pokory, kiedy nam się lepiej wiodło, była bowiem cierpieniem.

Tak w złych jak i w dobrych chwilach była ozdobą i dumą naszego domu.

Kiedy nas bieda gniotła, a łoże nasze stanowiła słoma, byliśmy jednakowoż bogaci, bo mieliśmy ją.

Myślała zawsze o nas, a nigdy o sobie. Naszem domostwem była tylko skromna izba, a jednak mieściła w sobie skarb. Niejeden pałac go nie posiada. Na imię mu było: matka.

Umiała cierpieć. Nie uginała się pod ciężarem bólu, przeciwnie: cierpienie wywyższało ją.

A patrząc na nią niejednokroć, wspominałem żydostwo w okresie jego cierpienia. W jej postaci je widziałem.

Była moją matką — i nie zobaczę jej więcej, moi przyjaciele!

Nigdy więcej! A jednak muszę wytrwać..."

Przyjaciele wsłuchiwali się milcząc w słowa jego cierpienia.

Stopniowo zjawiało się ich coraz więcej w domu żałoby. Po chwili znaleźli się tu już wszyscy bliscy domowi Dawida Littwaka.

Doktór Markus usiłował sprowadzić rozmowę na różne inne tory. Znać było, iż chce zaobsorbować myśli Dawida kwestjami życiowemi. Rozmowy miały poważny i uroczysty charakter.

W tym nastroju rzucił Fryderyk Löwenberg pytanie, na które każdy zosobna dał odpowiedź. Każdy po swojemu.

Oto jego treść:

„Widzimy tu nową, szczęśliwszą formę współżycia ludzkiego — kto był jej twórcą?"

Stary Littwak rzekł „Niedola!".

Architekt Steineck powiedział: „Ponownie zjednoczony naród!"

Kingscourt rzucił: „Nowe środki komunikacji!"

Doktór Markus oświadczył: „Wiedza!"

Joe Levy: „Wola!"

Profesor Steineck: „Siły przyrody!".

Pastor angielski Hopkins: „Wzajemna tolerancja!"

Reszyd-Bey: „Wiara we własne siły!"

Dawid Littwak: „Miłość i Cierpienie!"

A stary rabi Samuel powstał z miejsca i rzekł uroczystym tonem: „Bóg"!

Słowo końcowe Autora

...A jednak jeśli nie zechcecie, to jest i pozostanie tylko baśnią, wszystko co wam opowiedziałem.

Myślałem o napisaniu poematu dydaktycznego. Więcej poezji niż dydaktyki! — powiedzą jedni — więcej dydaktyki niż poezji! — rzekną inni.

I oto teraz po trzech latach pracy musimy się rozstać droga moja książko. Z kolei rozpoczną się twoje cierpienia. Wśród wrogości i zniekształceń będziesz sobie musiała torować drogę, jakby przez ciemny bór.

Jeśli jednakże zawitasz do ludzi przyjaźnie usposobionych, pozdrów ich serdecznie w imieniu twego twórcy. Jego zdaniem jest marzenie na wszelki wypadek również wypełnianiem owego czasu, który spędzamy na ziemi. Sen nie jest daleko różny od czynu, jak to niejeden przypuszcza. Wszelakie ludzkie czyny były niegdyś marzeniem i w sen się przeobleką.

—o—

(podkreślenie moje, Dr. T.). **Jeżeli się** jednak unika tego rodzaju nieporozumienia, przed którem się ostrzega, (! Dr. T.), wtedy „Der Judenstaat" uzyskuje i zatrzymuje swoją pełną wartość. Tu znajduje swój pełny wyraz idea zasadnicza Herzla, nie krępowana przez praktyczne względy. **Tą ideą zasadniczą jest: zbadanie narodu żydowskiego, jego odmłodzenie, jego wywyższenie, krótko: Geula"**, (podkreślenie moje Dr. T.).

W tym związku przypomnieć należy sprawę t. zw. charteru. Jest to, jak wiadomo, według prawa angielskiego dokument, mocą którego korona udzielała korporacjom praw i przywilejów. W mowie inauguracyjnej na III. kongresie Herzl po raz pierwszy oficjalnie mówi o charterze. „Jakiego to rodzaju ma być ten wynik (scil. który mamy osiągnąć)? Powiedzmy to jednem słowem: Charter! Usiłowania nasze skierowane są na to, by uzyskać charter od rządu tureckiego, charter pod suwerennością Jego Mości sułtana. Dopiero kiedy będziemy w posiadaniu tego charteru, który musi zawierać konieczne gwarancje publiczno-prawne, możemy rozpocząć dużą, praktyczną kolonizację".

Charter więc, t. j. szerokie prawa polityczne, przywilej generalny do Palestyny, a nie państwo żydowskie było tą ideą, w służbie której stały też wszystkie poczynania i wysiłki praktyczno-polityczne, a raczej dyplomatyczne Herzla. Natomiast „państwo żydowskie" nie było niczem więcej, jak tylko epizodem w historji ideologji sjonistycznej, a twierdzenie, że istotą Herzlowskiego sjonizmu było dążenie do państwa żydowskiego, jest mitem, w którym odzywa się kawał — zdawało się: przezwyciężonego — dziecięcego życia duszy naszego ruchu, jest ono najzwyklejszym fałszem historycznym, który psychologicznie daje się wytłómaczyć jedynie jako pozorna kompensacja poczucia naszej politycznej słabości w Jerozolimie, Londynie, Genewie.

— — — — — — — — — —

Największym fałszem historycznym jest twierdzenie o sjonistycznym monoideiźmie Herzla. Już w „Judenstaacie" sjonizm jego był organicznie związany z socjalizmem, którybym nazwał proroczym, biblijnym. Jak wiadomo, zajmuje kwestja społeczna w „Judenstaacie" obszerne miejsce, a autorowi zależy na tem, by nowa spólnota stała na wysokim poziomie nietylko etycznym, ale i socjalnym. „Mamy siły, — powiada, — by stworzyć państwo, a mianowicie państwo wzorowe (I. 64). Musi to rzeczywiście być ziemia obiecana (I. 78). Normalnym dniem pracy jest siedmiogodzinny dzień pracy" (I. 77). Jest to dla niego tak istotne, że samo „państwo żydowskie" nazywa „krajem siedmiu godzin" (I. 102). Urzeczywistnienie planu nastręcza sposobność zrobienia próby na korzyść całej ludzkości (I. 101). Wszystkie społeczno naukowe zdobycze czasu, w którym żyjemy, należy do celu zużytkować (I. 119). Muszą być nowe ustawy i tu należy wszędzie zużytkować co najlepsze. Może się to stać przykładną kodyfikacją, przeniknięta wszelkiemi sprawiedliwemi społecznemi postulatami teraźniejszości (I. 123). Rozwiniemy nowy sztandar żydostwa (II. 301) — sztandar biały z siedmiu złotemi gwiazdami". Białe pole oznacza nowe czyste życie; gwiazdy to siedem złotych godzin naszego dnia pracy (I. 123). My sami chcielibyśmy w państwie żydowskiem użyć wszystkich nowych prób, tworzyć je na wzór i jak z siedmiogodzinnym dniem pracy robimy eksperyment na korzyść całej ludzkości, tak chcemy przodować we wszelkim humanitaryźmie i jako nowy kraj przedstawiać kraj próbny i kraj wzorowy (I. 127)".

Analogicznie wypowiada się w artykule w Jewish chronicle z 17 stycznia 1896: O rozwiązaniu kwestji żydowskiej (II. 297, 301). W mowie w Unji austrjacko-izraelickiej we Wiedniu z dnia 7 listopada 1896 powiada: „Chcemy współzawodniczyć z innymi prawymi ludźmi w sprawiedliwości, miłości bliźniego i wysokim zmyśle dla wolności" (I. 165). „Prawdziwy sjonizm jest nierozłączny od przyszłości ludzkości i tak jest pomyślany nasz sjonizm z jego społecznemi reformami, z jego tolerancją i miłością do najbiedniejszych z pośród wykluczonych" — pisze 23 kwietnia 1897 w polemice z Drem Güdemannem (I. 177). W programie „Weltu" w Nrze 1 z 4 czerwca 1897 pisze: „W tym czasie wzmożonej nędzy żydowskiej dzieją się aż nadto wspaniałe rzeczy na świecie.., głęboka tęsknota za reformami społecznemi porusza obok najbiedniejszych i najlepszych. Młoda męskość narodowego żydostwa uczestniczy w tych wszystkich pracach i dążeniach — nietylko dla egoistycznej korzyści naszego narodu, ale także dla dobra innych ludzi (I. 183). Musi się z góry i o to troszczyć, — pisze w artykule o kongresie w tym samym Nrze „Weltu", by (scil. Żydzi) **nie zamienili dzisiejszej nędzy na nieoznaczoną, nieobliczalną"** (I. 190). (Podkreślenie moje, Dr. T.).

Już po I. kongresie sjonistycznym pisze w październiku 1898 w artykule: O kongresie bazylejskim: „C[illegible] zwartym szeregu z innymi narodami [illegible] wadzeniem szczęśliwszych czasów dla wszystkich ludzi. Ten sen jest dostatecznie wielki". A w innem miejscu: „W dniu w którym kraj, którego potrzebujemy, obejmiemy w posiadanie, nakryjemy go szybko kulturą... a przedewszystkiem owemi reformami społecznemi, których dziś gorąco pragnie każdy człowiek uobyczajony". — Na drugim kongresie sjonistycznym powiada: „Jak musimy sobie przedstawić te lepsze dni, które dziś leżą jeszcze poza naszym widnokręgiem? Czy treść ich wyczerpuje się w posiadaniu ziemi, we wzmożonem znaczeniu, niezamąconym spokoju? Nie! Właśnie ci z pośród nas, którzy dziś gotowi są całą swą osobę zaryzykować, żałowałby, że bodaj jeden krok zrobili gdyby się tylko udało urządzić **społeczeństwo nowe, a nie też sprawiedliwsze**. (Podkreślenie moje, Dr. T.). Lepsze dni dla nas, ale też dla drugich, dla których jako gotowi do ofiar pionierzy znowu raz chcielibyśmy wyruszyć na drogach nieutorowanych" (II. 54). W lipcu 1899 w mowie w Londynie powiada: „Ale w takich urządzeniach (scil. technicznych) nowej ziemi, która jest naszą starą, nie wyczerpuje się to, co uważam za sjonizm. Nie wierzę, by naród pisma przebijał się tak długo i wśród takich cierpień tylko po to, by tylko nowe środki komunikacji przyniósł do domu. Inny sens musiały mieć cierpienia tego wiele doświadczonego narodu. Tęsknota za sprawiedliwością za ludzkością, musi być w nas i my musimy ją zaspokoić... może przy tej sposobności odkryjemy i urzeczywistnimy możliwość społecznych ulepszeń, które wyjdą na korzyść utrudzonych i obarczonych wśród innych narodów". (II. 102 i n.). Na trzecim kongresie powiada: „Chcemy się wzbić na wyższy stopień uobyczajenia, rozszerzyć dobrobyt, komunikacji narodów budować drogi i szukać wyłomu dla społecznej sprawiedliwości". (II. 115). „Ludzkość posiada już wiele narzędzi szczęśliwości, ale nie są one jeszcze należycie stosowane. Należy pokazać ile sprawiedliwości, dobroci i piękna można sprowadzić na ziemię, jeżeli się tylko porządnie chce" — tłómaczy Herzl w r. 1899 Amerykanom w artykule: O sjoniźmie w North American Reviev, a na wiosnę 1900 za zgromadzeniu żydowskich kupców i bankierów we Wiedniu powiada: „Wiemy, że istnieje wielki ruch, który kieruje się przeciw smutnemu losowi wszystkich proletarjuszy i wobec którego nie jesteśmy obojętni". (II. 148).

Na piątym kongresie sjonistycznym powiada, że każda osada ma się sama rządzić jako rolnicza spółka wytwórcza wedle zasad których już dziś nam dostarcza doświadczenie i wiedza. W czasie, gdy to głosił z trybuny kongresowej, pracował od 2 lat nad swą powieścią „Altneuland".

„Altneuland" to nie państwo żydowskie, to nie państwo na wzór europejski, to wogóle nie państwo. „Altneuland" to na starej ziemi nowy kraj, t. zn. kraj prób dla ludzkości, to na starym gruncie nowe społeczeństwo, urządzone bez dziedzicznego obciążenia, to spólnota nowego typu o nowym porządku rzeczy, o nowej, szczęśliwszej formie spółżycia ludzi, o sprawiedliwym ustroju społecznym, o etycznym rysie zasadniczym. „Altneuland" to kartel spółdzielni, który wszystkie interesa zawiera w sobie, ma na oku dobrobyt powszechny i „ze samej pożyteczności" pielęgnuje ideał, to jedna wielka spółdzielnia z bezliklem mniejszych spółdzielni, poświęconych poszczególnym celom, z ideałem bez końca, który swoich wyznawców ma wciąż wyprowadzać w nieznane jeszcze krainy uobyczajenia... Poszczególne osady powstały jako rolnicze spółki wytwórcze z doświadczeń książek i snów, przyczem za naukę służyły nieudałe próby praktyków i fantastów. Wszystkie te „nowe wsie" tworzą razem ogród i ojczyznę dla ludzi ongiś biednych, słabych, beznadziejnych, bezdomnych....

Szczegóły ustroju zaprowadziłyby nas oczywiście za daleko. Wystarczy wspomnieć, że w „nowem społeczeństwie" zniesiona jest prywatna własność ziemi, a znana tylko dzierżawa do roku jubileuszowego, kiedy grunt znowu przypada nowej społeczności, czas pracy trwa 7 godzin dziennie, kwestja robotnicza jest rozwiązana przez sprawiedliwy układ między kapitałem a pracą.

Powie ktoś, że to wszystko jest zupełnie niemiarodajne, bo jest to tylko romans, sjonistyczny sen Herzla. Zarzut taki jednak jest błędny i powierzchowny. Jeżeli bowiem coś jest znamienne dla właściwych nastrojów i ukrytych dążeń Herzla, to właśnie ten jego sjonistyczny sen i romans. Twórczość artysty bowiem, jak i sen jest manifestacją podświadomości stanowią one najwierniejszy wyraz ukrytych potrzeb i życzeń człowieka, a według spółczesnej psychologji głębin nawet ich pośrednie zaspokojenie.

Może ktoś powiedzieć, że były to tylko indywidualne poglądy Herzla jako człowieka, czy też poety. I taki jednak zarzut byłby błędny i sprzeczny z faktami. Herzl bowiem nietylko siebie przedstawił na VI. kongresie sjonistycznym jako jednego z tych, który Oppenheimerowi zawdzięcza wyrobienie i umocnienie swoich poglądów na kwestję reformy rolnej, osadnictwa i spółek wytwórczych, lecz przedtem już zwerbował dla organizacji tegoż Oppenheimera, który, jak wiadomo na VI. kongresie sjonistycznym pod egidą Herzla rozwinął oficjalnie swój projekt spółki osiedliczej. Mamy więc tu przed sobą nie upodobania prywatne Herzla, jako jednostki, lecz zdecydowany kierunek, który jako wódz nadał organizacji sjonistycznej, która w r. 1911 założyła spółkę osiedliczą wedle projektu Oppenheimera, i tak przedtem, jak i potem rolnicze spółki wytwórcze czyli kwuce i moszwei owdim.

— — — — — — — — — — —

Jakże więc w świetle powyższych faktów przedstawiają się hasła „państwa żydowskiego" i sjonizmu „czystego", bez domieszek? Są to — by użyć zwrotu Rabi Meira — dzbany nowe, pełne wina nie starego, a już z pewnością nie pochodzenia ście Herzlowskiego. Jest to ten sam Rabi Meir, który ilekroć znajdywał granat, spożywał ziarno, a łupinę wyrzucał. Ci, którzy ze spuścizny Herzla przywłaszczają sobie hasło państwa żydowskiego, a usuwają z niej zawartość socjalną, postępują wręcz przeciwnie: Ziarno wyrzucają, a spożywają — łupinę.

Palestyna

W palcach moich trzymam słodkie winogrona.
Ziemia jest wilgotna i w łzach rozmodlona —

Wszędzie jest cicho. Ubranie mam białe
i leżę daleko na wzgórzu wśród cienia..
Gdzieś za mną bije woda o kamienie,
jutro będą me ręce ziemię tę orały.

Niebo jest wysokie, ogromne i szerokie.
przeźroczyste jak szkło i żółte jak sepia.
Oliwa palm w powietrze się wszczepia,
godzina spoczynku idzie cichym krokiem.

I nic, i nic mię więcej nie obchodzi,
że gdzieś daleko grają obce kraje..
Niech wiatr z gór Karmel czoło me ochłodzi,
niech palmy liśćmi powietrze pokrają —

Ziemia jest wilgotna i w łzach rozmodlona.
W palcach moich trzymam słodkie winogrona.

Alfred Lutwak.

Wystawa Herzlowska
w jerozolimskiej Bibljotece Narodowej

Z powodu 25-letniej rocznicy zgonu Teodora Herzla urządziła Żydowska Bibljoteka Narodowa w Jerozolimie wystawę, poświęconą pamiątkom po Herzlu. Oprócz książek Herzla i o Herzlu obejmuje wystawa bardzo wiele dokumentów. Z archiwum Achad Haama pochodzi własnoręczne zaproszenie Herzla z 24 czerwca 1897, wystosowane na adres Achad Haama do uczestniczenia w pierwszym kongresie. Poza tem wystawiono księgę, zawierającą podpisy członków delegacji, przyjętych w Jerozolimie przez cesarza Wilhelma i przybyłych do Bibljoteki dnia 1 listopada. 1898 roku. Obok tego znajduje się szereg fotografij z podróży Herzla po Palestynie. — Literacka działalność Herzla odzwierciedla się w liście, pisanym 10 sierpnia 1898 roku do dyrektora Burgteatru we Wiedniu, Schlentheza, w którym Herzl donosi, że ukończył 4-aktową komedję. Na wystawie znajduje się ponadto oryginał mowy Herzla na V-tym kongresie ze słynnemi słowami: „Sądzicie, że na początku są pieniądze. Nie! Na początku jest idea". Z okresu konfliktu o Ugandę pochodzi pisany 11 listopada 1903 roku „List do narodu żydowskiego", w którym Herzl donosi o postanowieniu ustąpienia z kierownictwa, albowiem jego serce należy do sjonistów, a rozum jest przy Afrykanach".

Z archiwum „Wolfsona pochodzi testament Herzla z roku 1901, w którym Herzl prosi Wolfsona, „aby bezpośrednio po jego śmierci, skoro Herzl będzie jeszcze świeży w pamięci Żydów, dla których działał, zorganizował zbiórkę narodową pod hasłem „Dar narodowy dla dzieci Dra Herzla". — „Nietylko wydałem majątek dla naszej sprawy sjonistycznej lecz w owym czasie nie zdołałem odłożyć coś dla dzieci". Wzruszające są liczne listy do matki, które Herzl tuż przed śmiercią pisał z Franzensbadu i Edlach. — Wystawiono także fotografję hotelu Edlacher-Hof, gdzie Herzl zmarł. Zbiór nekrologów wskazuje na silne wrażenie, jakie zgon Herzla wywarł w całym świecie.

Do Społeczeństwa Żydowskiego!

W dniu dzisiejszym zebrani na kongresie sjońskim w Zurychu wysłannicy Narodu w uroczystej manifestacji złożą hołd zmarłemu Przywódcy z okazji dwudziestopięcioletniej rocznicy Jego zgonu. Wraz z kongresem sjońskim cały świat żydowski święci dziś pamięć wielkiego Wodza, w bożnicach i lokalach przez nabożeństwa i uroczyste akademje dają Żydzi dzisiaj wyraz swemu przywiązaniu i uwielbieniu rocznicy.

Będzie to podniosła chwila, kiedy Naród, rozproszony po całej kuli ziemskiej w jednym dniu, w jednej godzinie w uroczystym nastroju święcić będzie pamięć swojego wielkiego syna.

W tej chwili zwracamy się do Was, z apelem: nie zapomnijcie o pomniku, który naród stawia swemu Przywódcy. Wzięliśmy na siebie ten zaszczytny obowiązek zaszczepienia w dniu rocznicy

„LASU JUBILEUSZOWEGO ŻYDOSTWA POLSKIEGO"

i ten obowiązek spełnić musimy.

W dniu dzisiejszym i dni następnych odwiedzą Was delegaci Keren Kajemet, ufundujcie więc każdy jedno drzewko w Lesie Herzla.

Do sjonistów zaś apelujemy: Poświęćcie cały czas i energję temu dziełu, niechaj w Tygodniu Herzlowskim staną do pracy wszyscy bez wyjątku — starzy i młodzi — mężczyźni i kobiety, niech odwiedzą wszystkie domy żydowskie, niech zbierają cegiełki pod wielki pomnik żywy — Las — który stawia żydostwo polskie swemu Wodzowi.

Niechaj las żydostwa stanie się rzeczywistością. Las ten przyniesie cześć Przywódcy, chwałę zaś historyczną naszemu pokoleniu.

Kraków, 28 VII 1929.

CENTRALA ŻYDOWSKIEGO FUNDUSZU NARODOWEGO NA MAŁOPOLSKĘ ZACHODNIĄ i ŚLĄSK.

Dr. J. Zimmermann M. Wiesenfeld

Wiadomości z kraju

Oburzające wystąpienie obrońcy w sądzie

Z Wieruszowa donoszą:

W dniu 15-go bm. został zamordowany w bestjalski sposób przez zdegenerowanego 18-letniego młodzieńca pod Wieruszowem mieszkaniec naszego miasta, Kopel Rotbart, lat 25. Morderstwo połączone z niesłychanem okrucieństwem i rabunkiem ścięło krew w żyłach całej okolicy. Zdawałoby się, iż inteligencja powinna zawsze i wszędzie piętnować podobne zdziczenia, jako objaw powojennej psychozy, nigdy wśród spokojnej tutejszej ludności nie notowanej.

Atoli „obrońca" przy tutejszym sądzie grodzkim p. Fabian Grabowski, broniąc banalnej zresztą sprawy Sudomirskiego dn. 17. 7 przeciwko Eulichowi i Swircowi o drobną sumę, uważał za stosowne przy takiej okazji popisać się swoją elokwencją, robiąc aluzję, iż klijent jego Sudomirski „pada ofiarą oszukaństwa żydostwa, które jak robak toczy organizm polski, jak pijawka wysysa krew z chrześcijan" itdp. W konsekwencji pozwolił sobie na cyniczny zwrot, iż powyższe morderstwo zostało słusznie popełnione w nagrodę za oszukańczą praktykę Żydów i td.

Sędzia grodzki nie uważał za stosowne przywołać do porządku tego „obrońcę". Koło Żyd. w Sejmie wystosowało w tej sprawie list do ministra sprawiedliwości p. Cara.

—o—

BLISKIE UKONSTYTUOWANIE SIĘ RADY MIEJSKIEJ W TARNOWIE. Tarnowski „Tygodnik Żydowski" donosi, według wiadomości, zasięgniętych ze źródeł miarodajnych, że protest wniesiony przeciw dokonanym wyborom do Rady miejskiej w Tarnowie nie został uwzględniony i najprawdopodobniej już w pierwszych dniach września br. nastąpi ukonstytuowanie się Rady.

PRZYJAZD WYCIECZKI GRUPY PARLAMENTARNEJ FRANCUSKO-POLSKIEJ NA P. W. K. Dnia 28 sierpnia przyjeżdża do Poznania, celem zwiedzenia Powszechnej Wystawy Krajowej, wycieczka grupy parlamentarnej francusko-polskiej, która w Poznaniu zabawi przez trzy dni a następnie wyjedzie do Warszawy.

O KWALIFIKACJE MELAMEDÓW. Gmina żydowska w Warszawie zorganizowała kursy kwalifikacyjne dla nauczycieli religji i przedmiotów judaistycznych. Na kursy te przyjęto 40 osób. Rząd wymaga obecnie od wszystkich nauczycieli — kwalifikacyj, nawet od „melamedów" w chederach. Toteż gmina zamierzała otworzyć kilka kursów kwalifikacyjnych, ale „Aguda" sprzeciwiła się temu. Obecnie napływa do gminy mnóstwo podań o przyjęcie na kursy, a gmina z braku miejsca zmuszona podania odmownie. „Aguda" sprzeciwia się zasadniczo kursom kwalifikacyjnym dla „melamedów".

POGRZEB RABINA Z KOMARNA. W ub. piątek odbył się w Komarnie pogrzeb zmarłego rabina Safrina, znanego cadyka z Komarna. W pogrzebie uczestniczyło wielu rabinów i cadyków oraz kilka tysięcy zwolenników zmarłego rabina.

ZMIANY W POLICJI. Wedle doniesień prasy warszawskiej, 50 dzielnicowych Policji Państwowej w Warszawie zostanie przeniesionych do Lwowa, Krakowa i Stanisławowa. W ich miejsce mają przybyć policjanci z prowincji. Z Warszawy przeniesiono ostatnio na Kresy kilkudziesięciu policjantów.

WALKA Z PRZESTĘPCZOŚCIĄ W POLSCE. Ministerstwo spraw wewnętrznych ogłosiło ciekawe zestawienie statystyczne, dotyczące przestępczości w Polsce w roku ubiegłym. Ze sprawozdania wynika, że w roku tym wypadków zakłócenia spokoju publicznego, opilstwa i uszkodzeń cielesnych było ogółem 244.817, przestępstw przeciwko prawom własności 305.849, bandytyzmu i przestępstw przeciwko bezpieczeństwu życia, rabunków, morderstw 2703, oraz przekroczeń sanitarno- administracyjnych 421.864. W okresie tym poległo z rąk opryszków 22 policjantów. Porównawczo statystyka ta wykazuje naogół spadek liczby przestępstw w porównaniu z rokiem 1927. Tylko w dziedzinie opilstwa wykazuje rok 1928 wzrost o 2 tys.

PIJANY SZOFER SPOWODOWAŁ KATASTROFĘ. Na szosie pod Ujazdem (wojew. łódzkie) zderzyły się dwa autobusy pasażerskie. Jak się okazuje, jednym z autobusów kierował pijany szofer Hipolit Rutkowski. Na skutek zderzenia oba autobusy zostały zupełnie strzaskane a dwaj pasażerowie autobusu prowadzonego przez pijanego szofera odnieśli ciężkie rany. Szofer Rutkowski został aresztowany.

USTA NA CZARNO — BRWI NA CZERWONO. W Katowicach przed kilku dniami zdarzył się nader zabawny wypadek w jednem z kin. Pewna pani, zapomniawszy uróżować usta i uczernić brwi w domu, dokonała tego w teatrzyku w czasie, gdy światło zgasło. Pomadując usta i czerniąc brwi, pomyliła się jednak i użyła farb odwrotnie — do ust czarnej, do brwi czerwonej... Gdy światło na sali na nowo zapalono, modnisie katowickie nie zdziwiły się tem bynajmniej, ale wzięły te pomyłkę za „ostatni krzyk mody". W rezultacie, po przedstawieniu okazało się, że niemal wszystkie panie przemalowały usta i brwi w „odwrotnym kierunku", wywołując na ulicy zbiegowisko i homeryczne wybuchy śmiechu. Si non e vero...

DROBNE WIADOMOŚCI GOSPODARCZE.

Zmniejszenie eksportu jaj

Według sprawozdania krakowskiej Izby Przem. Handlowej w miesiącu czerwcu dało się zaobserwować dalsze zmniejszenie się eksportu jaj. Powody leżą częściowo w spadku produkcji w kraju, a częściowo szukać ich należy w akcji konserwacyjnej. Natomiast ogólne konjunktury na rynkach światowych poprawiły się w miesiącu sprawozdawczym dość znacznie, co znalazło swój wyraz tak we wzroście popytu, jak i poprawie ceny.

Głównym odbiorcą naszych jaj była Anglja, dokąd dostarczył okręg krakowski około 80 proc. eksportowanego towaru. Z innych krajów wchodziły w rachubę Austrja, Czechosłowacja i Włochy.

Firmy eksportowe jaj odczuwają dość dotkliwie brak traktatu handlowego z Hiszpanją, gdzie towar nasz dostaje się tylko za pośrednictwem kupców niemieckich i włoskich. Według statystyki, przeprowadzonej przez urzędy celne, eksportowano w czerwcu jaj 161 wagonów dużych (po 12.000 kg.) oraz 63 wagonów małych (po 6.000 kg.)

—o—

RAPORT P. DEWEY'A. Raport p. Dewey'a za II kwartał br. został już skończony i oddany do druku. W połowie przyszłego tygodnia zostanie on wysłany do New Yorku i Paryża, a następnie dopiero będzie podany do wiadomości publicznej. U nas pojawi się najprawdopodobniej około 10 sierpnia.

RENTOWNOŚĆ DOMÓW. W związku z akcją popierania rozbudowy miast i znaczeniem, jakie ma dla inwestowania kapitałów w nieruchomościach badanie rentowności domów, Państwowy Instytut Badania Konjunktur przystąpił do gruntownego zbadania tego zagadnienia. Prace te potrwają pewien czas.

ZNIESIENIE OGRANICZENIA PRZEMIAŁU ŻYTA. Jak zapowiada w swem ostatniem sprawozdaniu miesięcznem Bank Gospodarstwa Krajowego, w przygotowaniu znajduje się sprawa zniesienia normalizacji przemiału żyta. Zniesienie normalizacji przemiału żyta zwiększy obroty mąką żytnią i ożywi handel z zagranicą.

Program stacyj radjofonicznych

Niedziela 28 lipca.

Kraków (312,8) 11,45 Komunikaty P. W. K. 11,58 Sygnał czasu, Hejnał. 16 Transmisja z Tow. rolniczego w Krakowie, uroczysta akademja z udziałem P. Prezydenta. Rzplitej. 18 Koncert z Warszawy, 18,35 Film mówiący, odczyt, wygł. dr. M. Jakóbowski, 19 Komunik. 19,10 Recytacje poetyckie, 19,56 Sygnał czasu, hejnał, 20,05 Audycja wesoła z Warszawy, 20,30 Koncert wiecz. z Katowic, 22 Komunikaty, 22,45 Muz. tan. z dancingu Oaza, w Warszawie.

Warszawa (1411,7) 17 Koncert Filharmonji warszawskiej. 20,30 Koncert popularny.

Poznań (334,8) 17,50 Audycja dla dzieci.

Wiedeń (516,3) 11 Poranek orkiestry symfon. utwory Jana i Józefa Straussów.

Langenberg (473) 20 Don Juan, opera Mozarta.

Wrocław (253) 20,15 Koncert Filharmonji Śląskiej.

Medjolan (501) 20,30 „Siła przeznaczenia" opera Verdi'ego.

Rzym (441) 21 Silvano, opera w 2 aktach Mascagniego.

—o—

— **ŚWIĘTO ROLNICZE W RADJO.** Dziś w niedzielę, d. 28 bm. w godz. od 16—18 radjostacja krakowska nada przebieg uroczystej akademji, która się odbędzie w Małopolskiem Towarzystwie Rolniczem w obecności Pana Prezydenta Rzplitej. Na program akademji złożą się: przemówienie prezesa M. T. R. Seweryna Dolańskiego i szereg referatów pp. Budzynia, prof. dr. Włodka, St. Kochanowskiego, prof. dr. Juljana Nowaka, Ks. Łuszczewskiego i E. Rudzińskiego.

— **KRZESZOWICE!** Dziś o godz. 7 wiecz. uroczysta akademja Herzlowska. Przemówienie wygłosi tow. Jakób Damm z Wieliczki.

KRONIKA

Wschód słońca 3 m. 50	Lipiec **28** Niedziela 20 Tamuz 5689	Zachód słońca 19 m. 38

Dziś nabożeństwo żałobne ku czci Teodora Herzla

Staraniem Komitetu Lokalnego Organizacji Sjońskiej w Krakowie odbędzie się dziś w niedzielę (Kaf Tamuz) o godzinie 11-tej przedpołudniem w synagodze postępowej przy ul. Miodowej Nabożeństwo Żałobne ku uczczeniu błp. Teodora Herzla w dniu 25-tej rocznicy Jego śmierci.

Modły odprawi nadkantor Taffel.

Komitet Lokalny wzywa wszystkich sjonistów oraz stowarzyszczenia młodzieży do gremjalnego udziału w nabożeństwie żałobnem.

XVI. Kongres sjoński na łamach „Nowego Dziennika“

Z uwagi na ogólne zainteresowanie, jakie zarówno w sferach sjonistycznych, jak wogóle w całym świecie żydowskim i nieżydowskim wywołuje XVI Kongres sjonistyczny, rozpoczynający w dniu dzisiejszym swe obrady w Zurychu, zamieszczać będziemy na łamach „Nowego Dziennika“ dokładne i szczegółowe sprawozdania kongresowe.

Prócz materjału telegraficznego i telefonicznego zasilać będą nasze pismo artykułami poświęconemi kongresowi nasi współpracownicy biorący udział w kongresie. Ponadto zamieszczać będziemy stałe listy z Kongresu, pióra naszego specjalnego na Kongres wydelegowanego korespondenta, dra Hermana Pfeffera.

Uwadze pragnących studjować zagranicą!

Akademickie Biuro Tłómaczeń i Korespondencji przy Centr. Kom. Wyk. Zw. Żyd. Instyt. Sam. Wyż. Ucz. Pol. przypomina, iż zapisy na wyższe uczelnie zagraniczne rozpoczęły się na nowy rok akademicki 1929/30, przeto zaleca się zainteresowanym wcześniejsze załatwienie zapisu, by nie narazić się w późniejszym terminie na ewentualność odmowy przyjęcia na rok akademicki 1929/30.

W związku z powyższem biuro udziela wszelkich informacyj oraz załatwia wszystkie formalności zapisu na uczelnie zagraniczne: francuskie, niemieckie, belgijskie, szwajcarskie, kolenderskie, angielskie, włoskie, czeskie i amerykańskie (tłómaczenia), legalizacje, ulgi kolejowe, sprawy wojsk., paszportu, wiz, itp.).

Wkrótce ukaże się wzmianka w dzienniku „Nowy Dziennik“ poświęcona wyłącznie ulgom kolejowym.

Biuro mieści się w Warszawie przy ul. Plac Żelaznej Bramy Nr. 6 m. 11.

Informacje pisemne udzielane są po uprzedniem przesłaniu zł. 3 na pokrycie kosztów informacyjnych.

— **DZISIEJSZY NUMER „NOWEGO DZIENNIKA“** poświęcamy w znacznej części 25-letniej rocznicy zgonu Teodora Herzla. Część zamieszczonego materjału redakcyjnego zaczerpnęliśmy z nader cennego i interesującego zbioru dra T. Nussenblatta pt. „Zeitgenossen über Herzl“, który przed kilku dniami omówiliśmy. Urywek końcowy powieści Herzla „Altneuland“ wzięty jest z wydanego ostatnio pięknego przekładu Henryka Adlera. Specjalną uwagę naszych Czytelników zwracamy na nasz dzisiejszy dodatek ilustrowany, poświęcony życiu i pracy odradzającej się Palestyny.

— **PREZES OKRĘGOWEJ IZBY KONTROLI PAŃSTWOWEJ W KRAKOWIE** p. dr. Włodzimierz Kraus rozpoczął w dniu dzisiejszym dwutygodniowy urlop wypoczynkowy. Kierownictwo Izby objął wiceprezes dr. Womela.

— **NOWY TYP SZKÓŁ ŚREDNICH.** Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego projektuje przy zakładaniu nowych szkół średnich uwzględnić nowy typ gimnazjów t. zw. neohumanistycznych. W szkołach tych wykładane będą dwa języki nowożytne obowiązkowe dla wszystkich uczniów zamiast łaciny.

Jutro Kraków pożegna P. Prezydenta Rzeczypospolitej

W poniedziałek, dnia 29. bm. o godzinie 11-tej rano Pan Prezydent Rzeczypospolitej opuszcza po dwutygodniowym pobycie miasto Kraków.

Wyjazd P. Prezydenta Rzeczypospolitej odbywać się będzie ulicami: plac Bernardyński, Grodzka, Rynek główny wzdłuż kość. N. P. Marji, Florjańska, przez bramę Florjańską obok Barbakanu (lewa strona) plac Matejki, ulica Warszawska, Al. Królewska.

W Prądniku Czerwonym obok mostu na Białusze nastąpi pożegnanie Pana Prezydenta Rzeczypospolitej przez Prezydenta miasta oraz Reprezentantów Władz i Instytucji.

Wzdłuż drogi, którą Pan Prezydent Rzeczypospolitej przebywać będzie ustawią się stowarzyszenia kulturalne, oświatowe, społeczne, do broczynne, federacje wojskowe.

Publiczność zechce zachować porządek, i ustawić się wzdłuż ulic na chodnikach a nie na jezdni.

Cechy krakowskie wraz z sztandarami oraz Związki byłych wojskowych i Towarzystwo Strzeleckie żegnają Pana Prezydenta Rzeczypospolitej na placu Bernardyńskim (strona prawa).

Prezydent miasta senator Rolle wysłał zaproszenia do miejscowych Władz, aby wzięły udział w pożegnaniu Pana Prezydenta Rzeczypospolitej, które nastąpi w poniedziałek, dnia 29 lipca br. o godzinie 11-tej przedpołudniem w Prądniku Czerwonym przy moście na Białusze.

Dekoracja miasta. W związku z pożegnaniem Pana Prezydenta Rzeczypospolitej, który opuszcza nasze miasto w poniedziałek, dnia 29 bm. o godz. 11 rano Prezydent miasta upraszа mieszkańców, aby domy swe dekor wali flagami Państwa i miasta a wystawy sklepowe i okna przyozdobili dywanami itp.

— **JAK DŁUGO TRWAĆ POWINNO ZAŁATWIANIE SPRAW W URZĘDACH.** Zgodnie z przepisami rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej o postępowaniu administracyjnem przypomniało M. S. Wew. podległym urzędom, że załatwianie spraw wpływających ze strony petentów do urzędów państwowych winno trwać najdłużej trzy miesiące. Termin ten ulec może przedłużeniu tylko w wypadku, kiedy zachodzi potrzeba porozumienia się danego urzędu administracyjnego z innymi urzędami państwowymi.

— **KONKURS NA STYPENDJUM IM. ŚP. WIKTORA OSŁAWSKIEGO.** Polska Akademja Umiejętności rozpisuje konkurs na nadanie jednego stypendjum im. śp. Wiktora Osławskiego w kwocie 6.000 zł na rok szk. 1929/30. O nadanie tego stypendjum mogą ubiegać się jedynie doceni Uniwersytetów w Krakowie, we Lwowie i Politechniki we Lwowie, nauczyciele lub zastępcy nauczycieli w kraju lub zagranicą, narodowości polskiej, poniżej lat 40, którzy, ukończywszy szkołę wyższą ze stopniem akademickim, zamierzają kształcić się na profesorów Uniwersytetu w Krakowie i Lwowie lub Politechniki we Lwowie. Podania wraz z metryką urodzenia i świadectwami, pracami naukowemi i programem studjów, według którego i gdzie zamierza się kształcić dalej (poza miastem, w którem przebywa), należy wnosić do Polskiej Akademji Umiejętności do 1 września br.

— **CHOROBY ZAKŹNE W KRAKOWIE,** zgłoszone w czasie od 21 do 27 bm.: tyfus brzuszny 3 wypadki, szkarlatyna 13, błonica 3, koklusz 2, czerwonka 1 wypadek.

— **ZNALEZIONO MATKĘ.** W związku z porzuceniem zwłok noworodka w dniu 16 bm. na brzegu Wisły w okolicy Dębnik organa policyjne aresztowały za powyższy czyn Teresę Mymosz, lat 28 służącą, zam. przy ul. Madalińskiego 15.

— **7-LETNI CHŁOPIEC WYPADŁ Z POCIĄGU.** Dnia 26 bm. około godz. 15'30 wypadł z pociągu między stacjami Biadoliny a Bogumiłowice pow. Bochnia, Józef Siemiński (lat 7), syn Wilhelma i Zofji, zam. w Krakowie przy ul. Strzeleckiej l. 3, który jechał wraz z rodzicami do Krakowa. Wskutek wypadnięcia odniósł obrażenia na całem ciele i został przewieziony do szpitala w Bochni.

— **USIŁOWANE MORDERSTWO.** Dnia 26 bm. o godz. 1-ej nieznany sprawca oddał 1 strzał z karabinu przez okno do mieszkania adjunkta lasowego Ferdynanda Böhma, zam. w lesie w Rudzie ad Dobrynin. Kula przebiła okiennicę „ramy okien ne i utkwiła w poduszce, na której wówczas spał Böhm, nie wyrządzając mu jednak żadnej szkody. Jak ustaliły pierwiastkowe dochodzenia, sprawca usiłował dokonać na osobie Böhma morderstwa. Sprawca dotychczas nie został ustalony. Dochodzenia w toku.

— **SAMOBÓJSTWO NIEZNANEJ DZIEWCZYNY.** Dnia 25 bm. o godz. 18'55 rzuciła się w zamiarze samobójczym pod wóz motorowy pomiędzy Bieżanowem a Wieliczką nieznana dziewczyna lat około 18 mająca. Denatka poniosła śmierć na miejscu. Tożsamość zwłok nie została dotychczas ustalona. Dochodzenia w toku.

— **KRADZIEŻE.** Todorowa Józefa, zam. przy al. Krasińskiego 13 zgłosiła, że w nocy z dnia 23 na 24 bm. dostał się nieznany sprawca do jej mieszkania przez otwarte okno i skradł marynarkę i kamizelkę wartości 150 zł.

Mazur Stanisław, zam. przy ul. Garncarskiej 11 zgłosił, że dnia 26 bm. skradziono mu rower wart. 150 zł, który chwilowo pozostawił na ulicy bez nadzoru.

— **UCIECZKA WIĘŹNIA.** Dnia 26 bm. około godz. 3 między stacjami Dębicą a Łubsiną zbiegł z pociągu eskorcie, w czasie jazdy przez okno więzień Jan Opaliński false Haniak lat 21 robotnik, rodem z Czapl pow. Sambor, ostatnio zam. w Gronowie pow. Leszno. Opaliński był transportowany z więzienia karno- śledczego w Lesznie do sądu okr. w Samborze jako poszukiwany za usiłowane morderstwo i rabunek. Za zbiegłym zarządzono pościg.

— **PRZYSYPANY ZIEMIĄ.** Dnia 26 bm. około godz. 19, w czasie kopania kanału wodociągowego na placu tutejszego dworca kol. został przysypany ziemią Nawrot Wojciech lat 46 robotnik, zam. w Zabierzowie pow. Kraków i doznał lekkich obrażeń na ciele.

— **POSIEDZENIE KOMITETU BUDOWY ŻYD. DOMU GIMNASTYCZNEGO** odbędzie się jutro, w poniedziałek o godz. 8 wiecz. (Orzeszkowej 7).

— **„BRITH TRUMPELDOR“** (Zielona 17). Dziś w niedzielę o godz. 7'30 raport żałobny dla uczczenia pamięci Wodza Teodora Herzla. Wszyscy rewizjoniści zbiorą się tamże.

— **ZABAWĘ OGRODOWĄ** urządza stow. Merkaz Haceirim dziś w niedzielę o godz. 3-ciej popoł. w „Cichym Kąciku“. Czysty dochód przeznaczony na „Keren Kajemet Leisrael“.

TEATR REWJI „GONG“ PRZY UL. RAJSKIEJ 12
Niedziela: godz. 7 i 9-ta wiecz. „Tysiąc pięknych dziewcząt“.

REPERTUAR KINOTEATRÓW

BAGATELA: „Amerykańska piękność“.
CORSO: „Goryl“.
NOWOŚCI: „Bebe i Ska“ (Bebe Daniels jako Douglas Fairbanks).
SZTUKA: „Tajemnice życia“ i „Panienka z kasy“.
UCIECHA: „Gałganek“.
WARSZAWA: „Walka w obłokach“.

Z MODY.

Nowe modele kapeluszy



Jak przedłużyć sobie życie?

Odmłodzenie bez operacji. — Z doświadczeń 80-letniego lekarza

Znaną jest rzeczą, że lekarze rzadko tylko osiągają późny wiek starości. Trudy zawodu lekarskiego, częste zdenerwowania, działają niekorzystnie na organizm, praca zaś w szpitalach i częste przebywanie u łoża prywatnych pacjentów nastręcza wiele możliwości nabawienia się choroby. Wiadomo też, że lekarze, w stosunku do pacjentów swoich nawet bardzo sumienni, często bagatelizują pierwsze oznaki chronicznego cierpienia na własnem ciele, zaniedbują chorobę, aż często już jest za późno dla uratowania życia. Tem ciekawsze są tedy uwagi lekarza, który u progu 80-tki podaje ze skarbca swych bogatych doświadczeń szereg rad, dotyczących przedłużenia życia. Lekarze n o którym mowa, jest nie byle kto, lecz znany profesor uniwersytetu berlińskiego dr. Fürbinger, który mimo swych 79 lat życia jest jeszcze czynny w zawodzie, a nadto uprawia sporty i wysiłki fizyczne, które przeraziłyby nawet 50-letnich i 60-letnich mężczyzn.

W wydanej obecnie broszurze pt. „Jak przedłużyć sobie życie?" stwierdza przedewszystkiem prof. Fürbinger, że zdaniem jego obecna generacja mimo bezsprzecznie doskonałych wyników, osiągniętych przez Steinacha, Woronowa i innych, jest jeszcze bardzo daleka od możności sztucznego odmłodzenia. Na razie tylko hygjena w życiu codziennym jest jedyną właściwą drogą do przedłużenia życia. Autor zwalcza zaciekle często cytowaną maksymę, która głosi, że „starość sama jest chorobą". Zdaniem jego, człowiek, który z uwagi na swój podeszły wiek odmawia sobie wszystkiego, unika wysiłku fizycznego, jednem słowem unika wszystkich wielkich i małych radości życia, wskutek tego rodzaju oszczędzania się — musi wkrótce popaść w chorobę a faktycznie będzie miał uciążliwy i trudny schyłek życia ... jeżeli starzec lub staruszka (bo ... autora odnoszą się w równej mierze do mężczyzn jak i kobiet), o ile możności zachowają nawet w swoim wieku normalny tryb życia i w odpowiedni sposób uprawiać będą sport (autor zaleca dla podeszłego wieku przedewszystkiem jazdę konną i jazdę na rowerze oraz regularne spacery i marsze), a w szczególności jeżeli odpowiednio będą i umysłowo pracowali, wówczas z pewnością nie będą odczuwali żadnych niedomagań wieku starczego.

Szczególną wagę przywiązuje berliński lekarz i uczony do celowego odżywiania się, które przedewszystkiem zapobiec ma tak groźnemu w późnym wieku zatłuszczeniu. Im człowiek jest starszy, tem konsekwentniej winien hołdować zasadzie że raczej należy jeść za mało, niż za dużo. Ludzie szczupli mają znacznie pomyślniejsze widoki długiego życia aniżeli korpulentni. Oczywiście, unikać należy niedożywienia i mowy niema o poddawaniu się w starszym wieku kuracjom głodowym.

Za rzecz bardzo doniosłą uważa też profesor Fürbinger odpowiedni sen u osób starszych. Zaleca zatem przy chronicznie występującej bezsenności energiczne zwalczanie tego objawu, ewentualnie przez użycie medykamentów uspokajających i środków nasennych. Pozatem nie uznaje sędziwy uczony żadnej szczególnej konieczności oszczędzania się w podeszłym wieku, wypowiadając się też stanowczo przeciwko nakazywaniu starszym ludziom odmawiania sobie normalnej szklaneczki wina czy cygara. Im więcej radości i zadowolenia będzie miał starzec, tem trudniej przyjdzie śmierci zapanować nad jego życiem.

—o—

NIEZWYKŁY WYPADEK PRZYWRÓCENIA ŻYCIA.

W szpitalu tutejszym Kings County Hospital w Brooklynie znajduje się pacjent, Paul Bregnetti, który usiłował pozbawić się życia przez zatrucie gazem świetlnym. Niedoszłego samobójcę zabrano natychmiast do szpitala i po 38 godzinach pozornej śmierci dzięki zastosowaniu sztucznego oddychania, przy pomocy pulmotoru przywrócono go do życia.

Młody Poincare

Dokończenie ze strony 3-ciej

Goncourt. Bo trzeba wiedzieć, że ministrowie francuscy nie są analfabetami. Pan Poincare skupił się jak mógł najlepiej, chciał pokazać literatom, czem jest mówca parlamentarny. W ten sposób doszła do skutku wizyta słowa mówionego u słowa pisanego. Słuchano go uprzejmie, tylko uprzejmie... Te więc zalety wystarczą zupełnie, by odegrać rolę na trybunie parlamentarnej we Francji. Każdy myślał sobie swoje i nikt zbytnio się nie rozczulał.

(Tłum. d)

ROZMAITOŚCI.

Socjaliści, moda i upały

Znany sekretarz angielskiego Związku Górników, Cook, jak wiadomo, stojący przekonaniowo na stanowisku skrajnej lewicy socjalistycznej, miał podczas trwających obecnie w Londynie tropikalnych upałów niemiłe wydarzenie. W restauracji, gdzie spożywał lunch, zdjął z powodu gorąca marynarkę, pozostając „en manches de chemise", jak to Francuzi nazywają. Zarząd jadłodajni zareagował na ten krok mr. Cooka bardzo energicznym zakazem i żądaniem, w razie niezastosowania się do przepisów „przyzwoitości publicznej", opuszczenia przez śmiałka sprofanowanego przybytku. Pan Cook wybrał to ostatnie, zaznaczając z oburzeniem, że nie widzi powodu takiego zakazu wobec tego chociażby, że nie wpada nikomu na myśl zakazywać kobietom siedzenia w restauracji, czy w teatrze nawpółobnażonym, a już napewno w sukniach bez rękawów.

Za przewodem Cooka poszło wielu członków jego politycznego stronnictwa, dzięki czemu zawrzała obecnie w angielskich miastach w całej pełni walka o równouprawnienie mężczyzn z kobietami pod względem prawa do przewiewności stroju. Wobec dokuczającej wszystkim amerykańskiej temperatury wystąpienie socjalistów może być łatwo uwieńczone powodzeniem, kto wie też, czy tym razem socjaliści, a nie arystokracja, z księciem Walji na czele, będą tymi, którzy podyktują światu nową pożądaną modę.

Możność przepowiadania pogody na 7 lat z góry

Sir Hubert Wilkins, słynny podróżnik i badacz podbiegunowy, przebywający obecnie w Nowym Yorku, oświadczył, że w ciągu najbliższych dziesięciu lat skończy się niepewność co do wyników obsiewania pól zbożowych na całym świecie, bowiem stanie się już w ciągu tego czasu możliwem ścisłe przepowiadanie pogody na siedem lat z góry.

Każdy kraj na północnej półkuli będzie musiał powołać specjalną organizację naukową, zajmującą się opracowywaniem przepowiedni atmosferycznych, opartych na badaniu prądów powietrznych oraz innych warunków na obu biegunach i dających możność odpowiedniego pouczenia rolników całego świata, co i kiedy mają siać. Wiadomość ta, podana przez Biuro Reutera, zapowiada istotnie przewrót w zakresie zasadniczej dla ludności kwestji.

Kryzys gabinetowy we Francji

Dymisja Poincaré'go — Arestydes Briand na czele rządu?

Paryż. 27. 7. PAT. Gabinet podał się do dymisji.

Paryż. 27. 7. PAT. Briand i Barthou, którzy na mocy powziętej na posiedzeniu Rady Ministrów decyzji odwiedzili dzisiaj rano Poincarego, aby prosić go o pozostanie na czele gabinetu, nie porafili skłonić go do cofnięcia swojej dymisji. Wobec tego na posiedzeniu Rady Ministrów, które odbyło się w pałacu elizejskim o godz. 10.30 członkowie rządu wręczyli Prezydentowi Rzplitej zbiorową dymisję. Pismo do tyczące Prezydentowi o dymisji, podpisane zostało przez Barthou, ministra sprawiedliwości i wiceprezydenta gabinetu zastępcy Poincarego. Prezydent Rzplitej rozpoczął natychmiast przewidziane przez konstytucję narady z wybitnymi przedstawicielami parlamentu.

O godz. 11.20 Prezydent Doumergue przyjął prezydenta senatu, a potem prezydenta izby deputowanych. Oczekiwanem jest w ciągu dnia wezwanie męża politycznego, któremu polecone będzie misja uformowania gabinetu. Według wszelkiego prawdopodobieństwa osobistością tą będzie Briand, który niebawem wezwany zostanie do pałacu elizejskiego.

Paryż. 27. 7. PAT. Wczoraj późno w nocy Poincare przesłał Prezydentowi Rzplitej pismo treści następującej: Panie Prezydencie! Obawy, które Panu Prezydentowi wyraziłem sprawdziły się. Niemożebnem jest odzyskać zdrowie bez interwencji chirurgicznej, której przygotowania i wykonanie skazują mnie na dwa lub trzy miesiące odpoczynku. Nie mogę więc zwłaszcza w obecnych warunkach spełniać należycie czynności, które P. Prezydent był łaskaw mi polecić od trzech lat. Zmuszony jestem ku wielkiemu mojemu żalowi wręczyć P. Prezydentowi moją dymisję. Pozostaję głęboko wdzięczny P. Prezydentowi za życzliwość i uznanie, które mi P. Prezydent okazywał i proszę o przyjęcie zapewnienia mojego pełnego szacunku i oddania. Podpisany: Rajmund Poincare.

Briand otrzymał misję utworzenia rządu

Paryż. 27. 7. PAT Radio. Prezydent Republiki przyjął dziś popołudniu w Pałacu Elizejskim Aristidesa Brianda, któremu powierzył misję utworzenia gabinetu. Briand powierzoną mu misję przyjął.

W rozmowie z dziennikarzami oświadczył Briand, że rozpocznie rokowania z przedstawicielami stronnictw w niedzielę rano.

* * *

Paryż. 27. 7. PAT Radio. Grupa radykalnych socjalistów ogłosiła deklarację, w której na wstępie przesyła Poincare'mu życzenia rychłego powrotu do zdrowia. Deklaracja protestuje następnie przeciwko sposobowi odroczenia izby, uniemożliwiającemu parlamentowi dokończenie rozpoczętych prac. Wreszcie deklaracja zaznacza, iż socjaliści radykalni udzielą poparcia tylko takiemu rządowi który politykę swą dostosuje do zagadnień świeckich i demokratycznych.

Konferencja państw zbiera się 6. sierpnia w Hadze

Wiedeń, 27 7 PAT. Dzienniki donoszą z Paryża, że w dniu 6. sierpnia br zebrać się ma w Hadze konferencja polityczna. „Le Matin" donosi, że rząd francuski wysłał już do Hagi swoich urzędników, celem zbadania możliwości pomieszczenia delegatów, rzeczoznawców i dziennikarzy. — Według doniesień z Amsterdamu, nie otrzymał jeszcze rząd holenderski wprawdzie żadnego oficjalnego zawiadomienia o wyborze Hagi, jako miejsca konferencji, mimo to jednak czyni obecnie już wszelkie potrzebne przygotowania. Konferencja odbędzie się w pałacu pokoju, albo też w letnim pałacu królowej.

Pomyślny przebieg rokowań sowiecko chińskich

Wiedeń, 27 7 PAT. Dzienniki donoszą z Charbinu: Rokowania chińsko-sowieckie pomiędzy sowieckim konsulem generalnym Melnikowem, a generałem chińskim Czang Siangem mają przebieg pomyślny. Reprezentant Chin domagał się przede wszystkiem zastanowienia propagandy komunistycznej, uważając kolej wschodnią za przedsiębiorstwo czysto handlowe. Melnikow wyraził życzenie rządu w kierunku przywrócenia status quo. W tym celu udał się Melnikow po dalsze instrukcje do Moskwy.

Jak przyjęto w Berlinie wyrok w procesie Ulitza?

Berlin. 27. 7. PAT. Wyrok w procesie przeciwko Ulitzowi odbił się silnem echem na łamach całej prasy berlińskiej. Wszystkie dzienniki ogłaszają obszerne sprawozdania z ostatnich dni procesu, zaopatrując je w komentarze krytyczne. Prasa demokratyczna zajmuje wobec wyroku stanowisko naogół spokojne. „Voss. Ztg." w depeszy swojego korespondenta katowickiego wyraża ubolewanie z tego powodu, że wyrok zawiódł oczekiwania, oparte na wynikach postępowania dowodowego. Korespondent zastrzega się przytem wyraźnie przeciwko wysuwaniu jakichkolwiek wątpliwości co do dobrej woli sędziów polskich, podkreślając, iż długotrwałość obrad trybunału przemawia właśnie na korzyść sądu.

W podobnym tonie utrzymana jest depesza korespondenta katowickiego „Germanii", który wspominając o długich naradach trybunału oświadcza, iż moment ten jest dowodem prawości osobistej sędziów. Depeszę tę zaopatruje „Germania" komentarzem, w którym twierdzi, że wyrok katowicki nie jest werdyktem opartym na zasadach prawnych, lecz na przesłankach politycznych i że skierowany jest on nietylko przeciwko osobie kierownika Volksbundu, lecz również przeciwko mniejszościom niemieckim.

Proces katowicki nazywa „Germanja" drugim Colmarem, wstępem do nowych walk i przeciwieństw, dopatrując się w nich spełnienia rzekomych pogróżek ministra Zaleskiego, skierowanych jakoby na sesji lugańskiej pod adresem Volksbundu.

Socjalistyczny „Vorwaerts" podkreśla warunkowy charakter wyroku skazującego oświadczając, że wyrok ten stanowi napiętnowanie oskarżenia. Narazie uwalnienie Ulitza od kary uważane być może za wystarczające, w przyszłości jednak Polska powinna pamiętać o tem, że nieodzownym warunkiem wszelkiego zbliżenia pomiędzy obydwoma państwami musi być przywrócenie pełnej gwarancji prawnej, oraz równouprawnienie mniejszości niemieckich i to zarówno w kraju Ligi Narodów, za jaki „Vorwaerts" uważa G. Śląsk, jak i w całej Polsce.

„Boersen Currier" pisze o wstydliwym wyroku uwalniającym, natomiast prasa prawicowa i nacjonalistyczna udarze w tony narodowe nazywając wyrok sądu katowickiego haniebnym i obliczonym na ratowanie prestige polskiego

Giełda zurychska

Zurych, 27. 7 PAT. Paryż 20.37 i pół, Londyn 25.22 i trzy ósme, Nowy Jork 5.19.70, Belgja 72.25, Włochy 27.18 i pół, Hiszpanja 75.80, Holandja 208.45, Berlin 123.90, Wiedeń 73.23, Sztokholm 139.25, Oslo 138.55, Kopenhaga 138.50, Sofja 3.75 i pół, Praga 15.38 i pół, Warszawa 58.30, Budapeszt 90.64, Białogród 9.12 i trzy czw., Ateny 6.72, Konstantynopol 2.47 i pół, Bukareszt 3.08, Helsingfors 13.06, Buenos Aires 218.25.

Stinnes junjor uniewinniony

Wyrok w sensacyjnym procesie

Berlin. 27 7 PAT-Radio. Dziś zakończył się tutaj trwający od 2 miesięcy sensacyjny proces przeciwko Hugonowi Stinnesowi, synowi multimiljonera, oskarżonemu o oszukańcze manipulacje. Trybunał wydał wyrok, mocą którego główny oskarżony Stinnes został uwolniony od winy i kary. Równocześnie sąd uwolnił trzech współoskarżonych Stinnesa, natomiast sekretarz jego von Waldow uznany został winnym usiłowanego oszustwa i skazany na 4 miesiące więzienia z zawieszeniem wykonania kary na trzy lata. Dwaj inni oskarżeni skazani zostali za to samo na 4 miesiące, wzgl. jeden miesiąc więzienia.

Prokurator wniósł apelację od wyroku.

Nowe trzęsienie ziemi w Japonji

Wiedeń, 27 7 PAT. Dzienniki donoszą z Londynu: O ile w ostatniej godzinie nie dojdzie do porozumienia, nastąpić ma w poniedziałek w Lancashire lokaut 500,000 robotników przemysłu bawełnianego. Spór powstał z tego powodu, że związki zawodowe nie chcą się zgodzić na proponowaną ze strony przedsiębiorców zniżkę płac o 8 procent.

* * *

Wiedeń, 27 7 PAT. Dzienniki donoszą z Tokio Jokahama została nawiedzona trzęsieniem ziemi. Wszystkie połączenia telefoniczne i telegraficzne zostały przerwane. W wielu miejscach powstały pożary.

* * *

Tokio, 27 7 (PAT) Ognisko trzęsienia ziemi, odczutego w Tokio i Yokohama, które wywołało panikę wśród mieszkańców, znajdowało się w odległości 30 mil na północny zachód od Tokio. — Trzęsienie to należało do najsilniejszych od czasu pamiętnej katastrofy w 1923 r. Komunikacja kolejowa w okolicy Tokio i Yokohama była na pewien czas przerwana.

Finał rozgrywek o puhar Davisa

Francja prowadzi 2:1

Paryż. 27. 7. PAT Radio. Po klęsce poniesionej przez tennisistów amerykańskich w grze pojedynczej finału o puhar Davisa, dziś w drugim dniu zawodów w grze podwójnej para amerykańska Allisson i Van Rynn pokonała łatwo parę Cochet—Borotra w stosunku 6:1, 8:6, 6:4. Wobec tego wyniku po drugim dniu zawodów prowadzi Francja w finale rozgrywek o puhar Davisa 2:1.

5-złotówki srebrne i 1-złotówki niklowe wkrótce ukażą się w obiegu

W najbliższych dniach wypuszczone zostaną do obiegu srebrne monety 5-złotowe i niklowe 1-złotowe, bite na podstawie rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 5 listopada 1927 r. (Dz. U. R. P. Nr. 97, poz. 855).

Wizerunek monety 5-cio złotowej ogłoszony został jako załącznik do rozporządzenia ministra skarbu z dnia 6 lipca 1928 r. (Dz. U. R. P. Nr. 72, poz. 657). Na stronie głównej wybite jest godło Państwa — orzeł, u jego szponów cyfry „5", pod nim napis: „złotych" oraz rok „1928". Na stronie odwrotnej — postać kobieca ze skrzydłami, zrywająca się do lotu, u góry i półkolu napis „Rzeczpospolita Polska". Na gładkiej otoczce monety umieszczony jest napis „Salus Reipublicae Suprema Lex".

Monety bite są ze srebra 750 próby. Waga jednej monety wynosi 18 gr., średnica — 33 mm.

Wizerunek monety 1-no złotowej został ogłoszony jako załącznik do rozporządzenia ministra skarbu z dnia 19 lutego 1929 r. (Dz. U. R. P. Nr. 12, poz. 102).

Na stronie głównej wybite jest godło państwowe — orzeł — w otoku napis „Rzeczpospolita Polska", pod orłem rok „1929".

Na stronie odwrotnej — stylizowana winjeta, w środku której znajduje się napis „1 złoty".

Monety 1-no złotowe bite są z czystego niklu. Waga jednej monety wynosi 7 gr., średnica — 25 mm.

Bank Polski i jego oddziały prowincjonalne wydawać będą, poczynając od 29 lipca 1929 r. nowe monety srebrne 5-złotowe oraz niklowe 1-złotowe

Wolne posady

POSZUKUJE się zdolnego agenta - inkasenta z branży ratalnej z kaucją. Zgłoszenia: Reiner, Dietlowska 73. 1187g

POSZUKUJE się chłopca z lepszego domu do praktyki handlowej: Abeles i Poser, Kraków, ul. Dietlowska 37. 1188g

LEKARZ zastępca na 6 tygodni zaraz potrzebny. Zgłoszenia pod „Dobra praktyka" do Adm. „N. Dziennika". 1191g

OD 1 SIERPNIA potrzebne są samodzielne modniarki, oraz pomocnice. Wynagrodzenie dobre. Posada stała: Adela Holländer, magazyn mód, — Senacka 8. 1931x

GOSPODYNI przystojna, w wieku 25—40 lat, umiejąca dobrze gotować i piec, poszukiwana zaraz do starszego małżeństwa Zgłoszenia do Adm. „N. Dziennika" pod „Dobra posada". 1906x

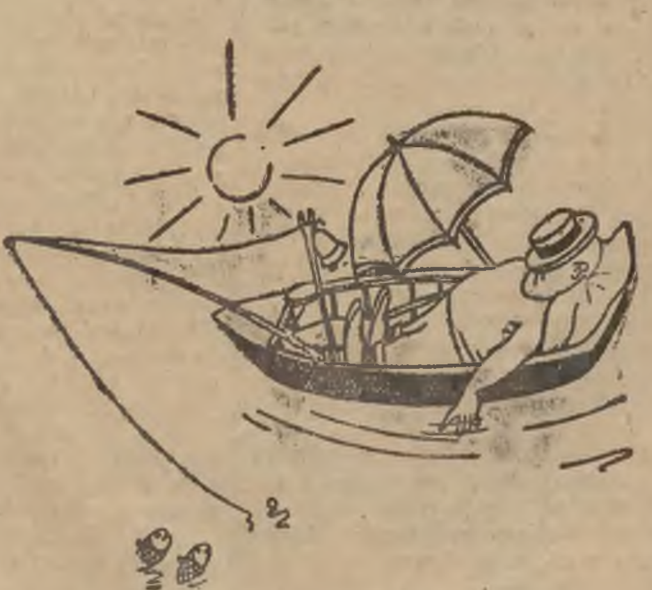
PRAKTYKANT sklepowy do tekstyljí i konfekcji potrzebny: Grün, Miłówka. 1925x

PRZYJMĘ chłopca lub pannę do praktyki dentystycznej. Wiadomość: ul. Sławkowska 14. 1929x

MIESZKANIE dla panienki u samotnej wdowy od zaraz do wynajęcia. — Taubman, Bocheńska 8.

TROCHĘ HUMORU

SPOKÓJ JEST PIERWSZĄ CNOTĄ WĘDKARZA



Propozycja dla stuprocentowego wykorzystania przyjemności letniska

Wydawca: Za Spółkę Wyd. „Nowy Dziennik": Zygmunt Hochwald. — Redaktor naczelny: Dr. Wilhelm Berkelhammer.
Redaktor odpowiedzialny: Zygfryd Moses. — Nowa Drukarnia Dziennikowa, Kraków, Orzeszkowej 7, pod zarządem Maksymiljana Feldmana